

# Filipkowski, Tadeusz

---

## Zagadnienia Prus Wschodnich w memoriałach przedłożonych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 53-79

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Tadeusz Filipkowski

## ZAGADNIENIA PRUS WSCHODNICH W MEMORIAŁACH PRZEDŁOŻONYCH POLSKIEMU KOMITETOWI WYZWOLENIA NARODOWEGO

W literaturze naukowej i publicystyce wielokrotnie podejmowano problemy związane z przyłączeniem Prus Wschodnich do Polski w 1945 roku. Rozpatrywano je najczęściej w kontekście działań politycznych na forum międzynarodowym, mających na celu przesunięcie polskich granic na zachód i północ<sup>1</sup>, bądź posunięć militarnych związanych z wyzwoleniem tych ziem<sup>2</sup>. Rządziej natomiast przedmiotem analiz naukowych były koncepcje rozwiązań społeczno-politycznych, ludnościowych, kulturalno-oświatowych, wyznaniowych czy administracyjnych w Prusach Wschodnich po ich przyłączeniu do Polski. Projekty takie przygotowywały konspiracyjne ugrupowania polityczne związane z rządem emigracyjnym lub Krajową Radą Narodową.

Próbie przesłедzenia głównych nurtów polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej wobec Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur podjął w latach sześćdziesiątych Marian Orzechowski<sup>3</sup>. Nie ograniczył się on przy tym do kwestii związanych z kształtem terytorialnym Polski na zachodzie i północy, ale omówił także koncepcje kompleksowych rozwiązań społecznych, których celem była repolonizacja tych ziem i pozostającej tam ludności etnicznie polskiej. Prusy Wschodnie tak z racji swego położenia, przeszłości historycznej, jak i zamieszkałej tam licznie ludności polskiej skupiały uwagę polskich ugrupowań działających w latach wojny w kraju i na emigracji. Zrozumiałe więc, że w analitycznym studium Orzechowskiego problemy Prus Wschodnich zajmowały poczesne miejsce. Jednakże ceny tego autora tak w odniesieniu do całych Ziemi Odzyskanych, jak i Prus Wschodnich w szczególności, formułowane głównie na podstawie prasy (konspiracyjnej, emigracyjnej i ukazującej się w wyzwolonej już Polsce) oraz publicystyki z lat 1939—1945 i krajowych zasobów archiwalnych (nie w pełni jeszcze udostępnionych), bez sięgnięcia do materiałów źródłowych, znajdujących się poza granicami Polski bądź też w zbiorach prywatnych jak również relacji i wspomnień, nie są pełne i w wyniku dalszych szczegółowych badań będą uzupełniane i korygowane.

Potrzebę takich badań w odniesieniu do Prus Wschodnich w latach II wojny światowej postulował wcześniej Wojciech Wrzesiński<sup>4</sup>. W obszer-

---

1 Obszerny zestaw literatury związanej z tą problematyką podaje G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974, wyd. II, ss. 407—409.

2 Wykaz ważniejszej literatury znajduje się w pracy K. Sobczaka, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w 1945 roku*, Poznań 1971, ss. 159—161.

3 M. Orzechowski, *Odra — Nysa Łużycka — Baltyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*, Wrocław 1969.

4 W. Wrzesiński, *Przyczynki do problemu wschodniopruskiego w czasie II wojny światowej*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1965, nr 1, ss. 91—120.

nym artykule zarysował on stanowisko polskich ugrupowań politycznych w kraju i na emigracji wobec przyszłych losów Prus Wschodnich. Szczegółowej analizie poddał Wrzesiński program rozwiązań narodowościowych w Prusach Wschodnich po ich powrocie do Polski, opracowany przez Biuro Ziem Nowych funkcjonujące przy Delegaturze Rządu RP na Kraj. Analizę problemów ludnościowych przeprowadził Wrzesiński głównie na podstawie zachowanych materiałów Delegatury Rządu, przechowywanych w Centralnym Archiwum KC PZPR w Warszawie i prasy konspiracyjnej związanej z obozem londyńskim.

Niezmiernie cenne informacje o pracach przygotowawczych związanych z przejęciem Prus Wschodnich w polskie posiadanie, szczególnie w odniesieniu do rozwiązań gospodarczych, administracyjnych i kulturalno-oświatowych zawierają publikowane relacje osób biorących udział w tych przygotowaniach. Leopold Gluck, działacz społeczny i gospodarczy, późniejszy podsekretarz stanu w Ministerstwie Ziem Odzyskanych, pisał, że jeszcze przed powstaniem Delegatury została utworzona przy Związku Walki Zbrojnej siatka pod kryptonimem „Piaski”, która zajęła się rozpoznaniem sytuacji gospodarczej, a zapewne i wojskowej w Prusach Wschodnich<sup>5</sup>, by w oparciu o nie przygotować wstępny plan podziału administracyjnego i sposobów zarządzania gospodarką po przyłączeniu tych ziem do Polski. Podstawę do dyskusji stanowiły opracowania analityczne na temat gospodarki Prus Wschodnich i jej hitlerowskiego systemu zarządzania. Autorami wspomnianych opracowań byli Jan Hłasko i Tadeusz Kołodziej<sup>6</sup>. Siatka „Piaski” współpracowała z Delegaturą i Biurem Ziem Nowych. O niektórych dyskusyjnych wówczas projektach gospodarczych wspomina współautor tych projektów — Leopold Gluck.

Sprawami oświaty i kultury w Prusach Wschodnich zajmował się także zespół „Piaski”, powołany przez Tajną Organizację Nauczycielską. Jego pracą kierował profesor Jan S. Bystron. W skład tego zespołu wchodził: Ludwik Ekert, Oskar Kotuła, Karol Małek i Zofia Wilczyńska. Współpracowali z nimi Zygmunt Szulczyński i Witold Witkowski<sup>7</sup>. Ludzie ci mieli pewne doświadczenia wyniesione z pracy oświatowej, prowadzonej w okresie międzywojennym na Działdowszczyźnie, Śląsku Cieszyńskim i Pomorzu, a więc wśród ludności o zbliżonej mentalności społecznej. Doświadczenia ich, podbudowane rozległą wiedzą profesora Bystronia z dziedziny socjologii i etnografii, miały pomóc w opracowaniu programu i metod repolonizacji ludności mazurskiej i warmińskiej. Przygotowywano także merytorycznie nauczycieli i działaczy kulturalnych, którzy zamierzali po zakończeniu wojny podjąć pracę z tą ludnością. Kształcono ich w Tajnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich i Tajnym Pedagogium w Warszawie<sup>8</sup>. Organizowano ponadto kursy wiedzy o ziemiach powracających do Polski, ich przeszłości historycznej, geografii i kulturze, a także sytuacji ludnościowej<sup>9</sup>.

Generalne kierunki przyszłej polskiej polityki na tych ziemiach zostały sformułowane w podstawach programowych, które opracował zespół specja-

5 L. Gluck, *Od ziem postulowanych do ziem odzyskanych*, Warszawa 1971, ss. 50—50.

6 Ibidem, ss. 56—57.

7 C. Wycech, *Z dziejów tajnej oświaty w latach okupacji 1939—1944*, Warszawa 1964, s. 53; K. Małek, *Z Mazur do podziemia. Wspomnienia 1939—1945*, Warszawa 1970, s. 119.

8 W. Kowalenko, *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich*, Poznań 1961; S. Mazurek, *Z dziejów tajnej oświaty polskiej na Śląsku Opolskim w latach II wojny światowej*, Opole 1973, ss. 76—87.

9 *Harcerki 1939—1945*. Opracowanie zespołowe pod redakcją M. Straszewskiej, Warszawa 1973, ss. 253—258.

listów skupiony w Biurze Ziemi Nowych<sup>10</sup>. Zawarto w nich cele i sposoby rozwiązań w polityce gospodarczej i administracyjnej, narodowościowej i kulturalno-oświatowej. Zakładały one, że podstawowy trzon mieszkańców ziem powracających stanowić będzie polska ludność rodzima, najczęściej o niepełnej świadomości narodowej. W celu przyspieszenia procesów repolonizacyjnych tej ludności rozważano problem naboru osadników — mieli to być powracający z emigracji Polacy oraz osadnicy z innych regionów kraju. Niemcy mieli stopniowo opuszczać odzyskane ziemie, a na ich miejsce przybywałoby Polacy, ludność różnych zawodów, odpowiednio przygotowani społecznie do oczekujących ich zadań oraz zmienionych warunków życia i pracy. Na pytanie, z jakich terenów pochodziłaby ludność przybyła na Ziemię Odzyskaną i na czym miałyby polegać to przygotowanie do oczekujących ją nowych zadań, zachowane materiały źródłowe nie dają pełnej odpowiedzi. Wskazują jedynie na ślady pewnych koncepcji i rozwiązań ludnościowych, jakie były dyskutowane w Biurze Ziemi Nowych. W oparciu o nie i relacje ustne osób związanych wówczas z Biurem Ziemi Nowych można postawić hipotezę, iż przesiedlaniem planowano objąć województwa przeludnione, m.in. warszawskie, kieleckie, krakowskie, a z ludnością zgłaszającą chęć osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych zamierzano prowadzić szeroko zakrojoną akcję wyjaśniającą, zapoznać ją z geografią i historią tych ziem, stosunkami narodowościowymi, tradycjami walki o polskość<sup>11</sup>. Sądzone, że ułatwi to adaptację ludności napływowej do nowych warunków życia i pracy, zapobiegnie także ewentualnym konfliktom.

Ugrupowania lewicy demokratycznej i rewolucyjnej, na czele z Polską Partią Robotniczą, terytorialny kształt odrodzonego po wojnie państwa polskiego wiązały z koniecznością przesunięcia jego granic na zachodzie i północy po Odrę i Bałtyk. Za taką koncepcją granic zachodnich i północnych opowiedział się utworzony w 1943 roku na terenie ZSRR Związek Patriotów Polskich. Żądania powrotu do Polski Śląska, Pomorza, Gdańska i Prus Wschodnich uzasadniano względami historycznymi i politycznymi<sup>12</sup>. Podkreślano także konieczność repolonizacji ziem powracających i ich zespolenia z państwem polskim. Zmiany społeczne i gospodarcze, jakie zamierzano przeprowadzić na tych ziemiach, miały stanowić część składową przeobrażeń politycznych w ludowo-demokratycznym państwie polskim. Program takich przeobrażeń przygotowała Polska Partia Robotnicza w listopadzie 1943 roku, a zaaprobowana go utworzona w dwa miesiące później Krajowa Rada Narodowa<sup>13</sup>.

Ofensywa Armii Czerwonej na froncie wschodnim i wkroczenie jej na ziemie polskie sprawiły, że utworzony w lipcu 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) w wydanym wówczas *Manifestie* wezwał Po-

10 Centralne Archiwum KC PZPR (dalej CA KC PZPR), 202/III/165, Podstawy programowe dotyczące ziem nowych.

11 Prace przygotowawcze do czekających zadań kulturalno-oświatowych na Warmii i Mazurach podjęto w kołach inteligencji warszawskiej. Prowadziły je Tajna Wolna Wszechnica Polska, Tajna Organizacja Nauczycielska, archiwiści i bibliotekarze oraz Komenda Pogotowia Harcerek. Działania te harcerki kontynuowały także w pierwszych latach po wyzwoleniu. Mówiła o nich w relacji ustnej Wiktoria Dewitz z Warszawy, ówczesna komendantka Naczelnej Komendy Harcerki Polskich (zbiory własne).

12 M. Orzechowski, op. cit., ss. 96—152.

13 *Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1945. Wybór materiałów i dokumentów*, Warszawa 1958, ss. 140—169.

laków o wyzwolenie ziem polskich, pozostających jeszcze w rękach niemieckich. Walka ta miała w rezultacie doprowadzić do odzyskania Pomorza i Śląska Opolskiego oraz przyłączenia do Polski Prus Wschodnich <sup>14</sup>.

Wśród rozlicznych zadań, jakie stanęły wówczas przed Polskim Komite-tem Wyzwolenia Narodowego, podjęto wstępne prace przygotowawcze do objęcia Ziemi Odzyskanych. Miały one na celu zapoznanie się z sytuacją ludnościową i gospodarczą, jaką spodziewano się zastać na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Wschodnich po ich wyzwoleniu. Trzeba tu bowiem wyjaśnić, że wcześniejsze materiały i studia opracowywane przez Biuro Ziemi Nowych i inne ugrupowania, związane z Delegaturą RP na Kraj, nie były znane Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Starano się więc o znalezienie i pozyskanie osób, przebywających wówczas na wyzwolonej już części ziem polskich, które z racji pochodzenia bądź pracy naukowej lub zawodowej posiadały pewien zasób wiedzy o Śląsku Opolskim, Pomorzu czy Prusach Wschodnich, szczególnie w odniesieniu do istniejącej tam przed 1939 rokiem sytuacji ludnościowej, gospodarczej i politycznej. Uzyskane od nich informacje miały pomóc Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego w opracowaniu, choćby tylko w ogólnych zarysach, koncepcji rozwiązań ludnościowych i administracyjnych, jakie zamierzano przeprowadzić na Ziemiach Odzyskanych wkrótce po ich wyzwoleniu i przyłączeniu do Polski.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie zachowały się dwa memoriały w całości poświęcone Prusom Wschodnim. Pierwszy, zatytułowany *Prusy Wschodnie* a datowany 24 sierpnia 1944 roku, był wystąpieniem ustnym na posiedzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego lub tylko kierownictwa kilku jego resortów, zainteresowanych tą problematyką. Z wystąpienia tego zachował się maszynopis. Jego autorem, jak wynika z treści, był Mieczysław Rogalski, który w latach 1932—1939 pracował w polskich placówkach konsularnych w Prusach Wschodnich.

Mieczysław Rogalski (ur. 23 V 1888, zm. 17 V 1952) po ukończeniu Wydziału Prawa Uniwersytetu w Liège (Belgia), kontynuował studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwane w wyniku I wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (1919—1928). Pracując ukończył Wydział Konsularno-Dyplomatyczny w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. W latach 1928—1930 był sekretarzem Poselstwa Polskiego w Bukareszcie, skąd na dwa lata powrócił do pracy w centrali resortu spraw zagranicznych <sup>15</sup>. W latach 1932—1939 przebywał na placówkach konsularnych w Prusach Wschodnich. Przez kilka miesięcy pracował jako referent z tytułem wicekonsula w Olsztynie (I V—30 X 1932), następnie był konsulem w Kwidzynie (I X 1932—31 I 1936) i kierownikiem wicekonsulatu w Elku (I II 1936 — do wybuchu wojny) <sup>16</sup>. W sierpniu 1939 roku wyjechał z żoną do Polski, dzięki czemu uniknął aresztowania i osadzenia w obozie koncentracyjnym <sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 504.

<sup>15</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), Departament Polityczny, Wydział Prasowy, sygn. 7497. Autor składa podziękowanie doc. Tadeuszowi Crackiemu z Gdańska za udostępnienie zebranych przez niego materiałów do życiorysu Rogalskiego.

<sup>16</sup> Ibidem. Szczegółowe informacje o przebiegu pracy zawodowej M. Rogalskiego jako konsula zawiera „Rocznik Służby Zagranicznej” z lat 1933, s. 68, 177; 1934, ss. 69, 171; 1935, ss. 94, 196; 1937, ss. 100, 103, 205; 1938, s. 108; 1939, ss. 107, 110, 232, 233.

<sup>17</sup> Relacja Wandy Gostyńskiej z Olsztyna (zbiory własne).

Niewiele dotychczas wiemy o stosunku Rogalskiego do ruchu polskiego na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu. W Olsztynie przebywał zaledwie 5 miesięcy, zbyt krótko, by nawiązać kontakty z kierownictwem IV Dzielnicy Związku Pelaków w Niemczech. Wydaje się, że dopiero na placówce konsularnej w Kwidzynie głębiej poznał problemy zamieszkałej na Powiślu ludności polskiej i działających wśród niej organizacji gospodarczych i społeczno-kulturalnych. Jak się te wzajemne stosunki między konsulem a działaczami ruchu polskiego układały? Sądząc z nielicznych relacji ustnych — poprawnie, a nawet dobrze.

W przygotowanym w 1944 roku memoriale Rogalski bardzo krytycznie i wręcz krzywdząco ocenił działaczy ruchu polskiego na Powiślu, Warmii i Mazurach. Czy zaważyły na tej ocenie przeżycia i doświadczenia autora wyniesione z lat wojny i okupacji hitlerowskiej? A może względy ambicjonalne i jakieś wcześniejsze zadrażnienia?

Przebywając na placówce konsularnej w Elku, Rogalski głównie zajmował się sprawami polskich sezonowych robotników rolnych. Z ruchem polskim miał już mniejszy kontakt.

Okres wojny i okupacji hitlerowskiej spędził Rogalski w Lublinie<sup>18</sup>. W sierpniu 1944 roku nawiązał kontakt z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i podjął pracę w Resorcie Spraw Zagranicznych<sup>19</sup>. Wkrótce został mianowany zastępcą kierownika tegoż resortu, z ramienia którego kierował przygotowaniem do przejścia Ziem Odzyskanych. W okresie lubelskim Rogalski rozwinął dużą aktywność społeczną. Pisał artykuły do prasy, przygotowywał audycje radiowe, był autorem broszury *Nasz stosunek obecny i na przyszłość do Niemiec* (Kraków 1945)<sup>20</sup>.

W 1944 roku wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego, które delegowało go jako posła do Krajowej Rady Narodowej<sup>21</sup>. Po utworzeniu w czerwcu 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej kierował pracą Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pozostając nadal posłem do Krajowej Rady Narodowej<sup>22</sup>. W latach 1946—1948 był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym rządu polskiego w Norwegii i Islandii<sup>23</sup>. Powróciwszy z placówki dyplomatycznej wykladał w Szkole Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie. Zmarł 17 V 1952 roku w Iwoniczu. Został pochowany na Powązkach w Warszawie<sup>24</sup>.

Nie znamy okoliczności powstania memoriału *Prusy Wschodnie*. Nadal nie wiemy, czy inicjatywa jego opracowania wyszła od autora, czy może należała do PKWN. Wydaje się, że Rogalski jako długoletni konsul polski w Prusach Wschodnich, wyrażający chęć współpracy z PKWN, został zapewne poproszony przez Resort Spraw Zagranicznych o przygotowanie na piśmie i ustne zreferowanie na posiedzeniu resortu lub może w szerszym gronie, z udziałem przed-

18 Ibidem.

19 Informacja Departamentu Archiwum MSZ, nr DA-041-34 z 1978 r. (zbiory T. Orackiego z Gdańska).

20 M. Orzechowski, op. cit., s. 163.

21 Informacja Departamentu Archiwum MSZ, nr DA-041-34 z 1973 r. (zbiory T. Orackiego).

22 Pismo z 3 XII 1945 r. podpisane przez M. Rogalskiego jako dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ i posła do KRN. W piśmie tym zwracał się on do władz alianckich w Niemczech i prosił o udzielenie wszelkiej pomocy jego okazicielem, Wandzie Gostyńskiej (zbiory W. Gostyńskiej z Olsztyna).

23 Dokumenty osobiste M. Rogalskiego (Ibidem).

24 Ibidem.

stawiali innych resortów, węzłowych problemów społeczno-gospodarczych i politycznych w Prusach Wschodnich, które należało rozwiązać wkrótce po przyłączeniu tej prowincji do Polski. Rogalski przyjął tę propozycję i przedstawił ustnie oraz na piśmie swój punkt widzenia na złożone problemy Prus Wschodnich i sposoby ich rozwiązania. Tekst swego wystąpienia przekazał Resortowi Spraw Zagranicznych PKWN.

W wystąpieniu tym bardzo krytycznie ocenił polską politykę zagraniczną z okresu międzywojennego za jej stosunek do Prus Wschodnich. Krytyce poddał stanowisko zajęte na konferencji pokojowej w Wersalu przez polskich mężów stanu w kwestii państwowej przynależności Prus Wschodnich oraz argumenty, jakimi się wówczas posługiwali. Nie oszczędził również późniejszych realizatorów tej polityki tak na szczeblu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak i polskich dyplomatów, przebywających w latach międzywojennych na placówkach konsularnych w Prusach Wschodnich. Krytykę tę rozciągnął także na działaczy społecznych z kręgu tzw. ideologii zachodniej, reprezentowanej najpierw przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, a od 1934 roku przez Polski Związek Zachodni. Zaatakował także Melchiora Wańkowicza, autora głośnej w latach trzydziestych książki *Na tropach Smętka*.

Ostrość i bezkompromisowość ocen zawartych w referacie Rogalskiego zrozumiała jest w kontekście wojny i okupacji hitlerowskiej. Państwo polskie leżało w gruzach, kilka milionów Polaków straciło życie. Majdanek i trupy Polaków pomordowanych na Zamku Lubelskim przez pośpiesznie wycofujących się Niemców nie skłaniały do wyważonej oceny działalności tych, którzy ponosili moralną odpowiedzialność za losy państwa polskiego. Ów emocjonalny stosunek daje się odczuć w całym wystąpieniu Rogalskiego, tak w odniesieniu do polskich polityków z okresu międzywojennego, jak też do Niemców, których autor radził potraktować z całą bezwzględnością.

Natomiast opinie autora memoriału o polskich konsulach w Prusach Wschodnich czy miejscowych działaczach ruchu polskiego, bardzo subiektywne i wręcz krzywdzące, formułowane były pod wpływem innych przesłanek, chyba ambicjonalnych. Autor chciał zapewne uchodzić w oczach nowej władzy za osobę najbardziej kompetentną w sprawach Prus Wschodnich. Tym także należy tłumaczyć wyjątkowo niepochylną opinię, wystawioną w grudniu 1944 roku działaczom mazurskim, którzy podjęli współpracę z PKWN i przygotowali własny memoriał, poświęcony Prusom Wschodnim<sup>25</sup>.

Oceniając sytuację narodowościową w Prusach Wschodnich Rogalski nazbyt optymistycznie szacował liczbę ludności etnicznie polskiej. Miał tu na uwadze Powiśle, południową Warmię i powiaty mazurskie, gdzie w okresie międzywojennym występowały duże skupiska ludności etnicznie polskiej. Przytoczone przez niego szacunki ludnościowe nie mogły odnosić się do całych Prus Wschodnich, ponieważ poza wymienionymi rejonami przeważali Niemcy. Tych ostatnich proponował wysiedlić z Prus Wschodnich. Nie był w tym względzie odosobniony, bo takie postulaty spotykamy prawie we wszystkich ówczesnych projektach rozwiązań stosunków narodowościowych.

Publikowany z nieznacznymi skrótami tekst memoriału Rogalskiego zawiera oceny, które nie tylko skłaniają do refleksji, ale budzą sprzeciw i zachęcają do polemiki. Wyniki badań nad ruchem polskim na Warmii, Mazu-

<sup>25</sup> AAN, PKWN VII/24, k. 33, Pismo Resortu Spraw Zagranicznych PKWN do kierownika Resortu Administracji Publicznej z 9 XII 1944 r.

rach i Powiślu pozwalają nam pełniej i głębiej widzieć — a co za tym idzie — i oceniać problemy poruszane przez Rogalskiego.

Bardziej wnikliwie problemy narodowościowe w Prusach Wschodnich zostały przedstawione w memoriale Związku Mazurów. Organizację tę, działającą w okresie międzywojennym wśród ludności mazurskiej Działdowszczyzny reaktywowali jej dawni członkowie, ukrywający się w Generalnej Guberni: Jerzy Burski, Edward i Karol Małkowie, Eugeniusz Piecha, Hieronim Skurpski i Bohdan Wilamowski. Nawiązali oni kontakt z Fryderykiem Leykiem, Gustawem Leydingiem, braćmi Póznymi i jeszcze kilkoma innymi Mazurami<sup>26</sup>. Utworzyli w marcu 1943 roku Mazurski Instytut Badawczy, niewielką komórkę, przygotowującą materiały i opracowania poświęcone Prusom Wschodnim. Przekazywano je następnie Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, za pośrednictwem której docierały one między innymi do Biura Ziem Nowych<sup>27</sup>. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku działacze mazurscy nawiązali kontakt i współpracę z PKWN. Jerzy Burski i Hieronim Skurpski zostali wówczas zatrudnieni w resortach Administracji Publicznej oraz Kultury i Sztuki<sup>28</sup>. Skontaktowali się oni z Fryderykiem Leykiem, znanym działaczem mazurskim przebywającym w Siedlcach i 25 sierpnia 1944 roku zredagowali petycję do PKWN, w której informowali o rozmieszczeniu i sytuacji ludności mazurskiej w Prusach Wschodnich. Za pośrednictwem Jerzego Borejszy petycję przekazali przewodniczącemu PKWN, Edwardowi Osóbce-Morawskiemu<sup>29</sup>. Być może wówczas zrodził się pomysł przygotowania specjalnego memoriału, ukazującego złożoną sytuację narodowościową w Prusach Wschodnich, ukształtowaną w wyniku zmiennych losów historycznych, z którą należało zapoznać najwyższe czynniki w kraju. Do jego opracowania autorzy skupieni w Mazurskim Instytucie Badawczym wykorzystali wcześniej przygotowane dla różnych potrzeb materiały historyczne i statystyczne. W oparciu o nie zredagowali obszerne studium, złożone ze wstępu i 9 rozdziałów. We wstępie omówili losy historyczne ziemi mazurskiej i jej związki z polskością. Czynili to dla określonych celów politycznych, toteż przeprowadzona przez nich analiza odbiegała od ustaleń naukowych. Oparli się na wiedzy potocznej, przekazach zachowanych w tradycji ustnej i podaniach ludowych, które np. w odniesieniu do bitwy pod Grunwaldem i udziale w niej chłopów mazurskich nie mają potwierdzenia w źródłach historycznych. Autorzy memoriału pominieli też na przykład całkowitym milczeniem dzieje Warmii i jej związki z polskością.

Kolejne 9 rozdziałów tegoż memoriału poświęconych było kwestiom szczegółowym, takim jak: nazwa regionu, obszar, ludność, język, życie gospodarcze, kultura i wyznanie. Zawierały one nie tylko informacje o aktualnej sytuacji w Prusach Wschodnich, ale i konkretne propozycje dla władz polskich.

22 listopada 1944 roku delegację Związku Mazurów przyjął w Lublinie ówczesny przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut<sup>30</sup>. Na jego ręce złożyli działacze memoriał, dotyczący rozwiązania spraw teryto-

26 K. Małek, op. cit., ss. 116—127.

27 Zachowane materiały archiwalne Delegatury pośrednio potwierdzają te związki.

28 E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945—1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968, ss. 55, 58.

29 Pismo z odrębną notatką o przekazaniu go adresatowi znajduje się w zbiorach prywatnych rodziny Burskich w Olsztynie.

30 K. Małek, op. cit., ss. 171—177.



rialno-ustrojowych, ludnościowych, kulturalnych i wyznaniowych w Prusach Wschodnich. Postulaty w nim zawarte były dyskutowane 12 grudnia 1944 roku na posiedzeniu PKWN<sup>31</sup>. Dyskusja odbyła się z udziałem działaczy mazurskich. Nie była to pierwsza dyskusja, poświęcona problematyce Prus Wschodnich na tak wysokim szczeblu. Omawiano ją wcześniej w związku z memoriałem Rogalskiego. Czy pod wpływem obydwu memoriałów podjęto jakieś decyzje, a jeśli tak, to jakie, dostępne materiały źródłowe nie dają odpowiedzi. Wyjaśnienia należy szukać przede wszystkim w protokołach posiedzeń PKWN, a te, niestety, są wydawcy niedostępne.

Do obydwu opracowań sięgano także i w 1945 roku, kiedy po styczniowej ofensywie Armii Czerwonej zaczęto intensywne przygotowania organizacyjne do objęcia Ziemi Odzyskanych. Świadczą o tym adnotacje i daty na piśmie przewodnim, załączonym do memoriału Związku Mazurów<sup>32</sup>. Powracano do nich nie tylko przy okazji opracowywania zasad organizacji administracji na tych ziemiach, ale także i w związku z dyskusjami, dotyczącymi rozwiązań problemów ludnościowych. Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że memoriał Związku Mazurów znalazł się w zespole Ministerstwa Informacji i Propagandy wraz z innymi materiałami, poświęconymi Kongresowi Autochtonów w 1946 roku. W zespole PKWN zachowała się jedynie strona tytułowa memoriału i pismo przewodnie kierownika Resortu Administracji Publicznej. To wprowadziło w błąd historyków dziejów najnowszych, którzy poszukując go w aktach PKWN, natrafili jedynie na wspomnianą stronę tytułową<sup>33</sup>.

Omawiając zagadnienia Prus Wschodnich w latach II wojny światowej, Wojciech Wrzesiński i Edmund Wojnowski korzystali z kopii memoriału, będącej w posiadaniu Karola Małka, później przekazanej do zbiorów Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Prrowadząc w 1971 roku kwerendę w Archiwum Akt Nowych w Warszawie odnalazłem wspomniany memoriał Związku Mazurów. Jest on przechowywany w zespole Ministerstwa Informacji i Propagandy, sygnatura 776, ss. 1—9. Być może dotarli doń wcześniej i inni historycy, ale nie znalazłem na to potwierdzenia w publikacjach z lat siedemdziesiątych.

Tekst referatu *Prusy Wschodnie* znajduje się także w zbiorach Archiwum Akt Nowych w zespole PKWN, sygnatura I/49, ss. 1—11. Obydwa teksty przechowywane w zesobach archiwalnych są pierwszymi egzemplarzami maszynopisu. Maszynopis zatytułowany *Prusy Wschodnie* liczy niepełne 11 stron, o różnej liczbie wierszy i znaków na stronie. Tekst jest czytelny, nie zachodziła więc potrzeba stscowania przypisów tekstowych.

Memoriał Związku Mazurów składa się z karty tytułowej i 9 stron maszynopisu nie znormalizowanego. o różnej szerokości tekstu, liczbie wierszy i znaków. Na pierwszej stronie jest spis treści, w którym rozdziały oznaczono cyframi rzymskimi, a podrozdziały arabskimi. Wydawca zrezygnował ze spisu

31 AAN, PKWN VII/24, Pismo przewodnie Resortu Administracji Publicznej, zawiadamiające kierowników resortów o mającej się odbyć w dniu 12 XII 1944 r. dyskusji, poświęconej zagadnieniom Prus Wschodnich.

32 Pochodzą one z 7 III 1945 r., co miało związek z powołaniem przez Rząd Tymczasowy specjalnej komisji do opracowania zasad organizacji administracji na Ziemiach Odzyskanych. Szerzej na ten temat pisze E. Kierejczyk, *Województwo olsztyńskie w latach 1945—1949. Kształtowanie się administracji ogólnej, rad narodowych i samorządu terytorialnego*. (w druku).

33 E. Wojnowski, op. cit., s. 29.

treści i oznakowań rozdziałów oraz podrozdziałów. W oryginale rozdziały i podrozdziały były podkreślone linią ciągłą, z czego także zrezygnowano.

Proponując nazwy powiatów, autorzy memoriału używali nazw potocznych, funkcjonujących niegdyś wśród ludności mazurskiej. Memoriał jest czytelnym, toteż nie stosowano przypisów tekstowych.

Oba memoriały publikowane są przy zastosowaniu ogólnych zasad przyjętych przy publikacji źródeł z tego okresu, opuszczenia opatrzone dwiema pauzami — —.

[Lublin, 1944, 24 VIII]

## Prusy Wschodnie

Zagadnienie Prus Wschodnich jest naczelną zasadą polityki polskiej.

Wskrzyszona Rzeczpospolita Polska upadła, bo dała sobie wydrzeć Prusy w traktacie wersalskim, bo to Prusy zawisły nad Polską, jak pięść gotowa do ciosu i, wykorzystane umiejętnie, stały się odskocznią nowej, stokroć krwawszej wojny.

Polska poniosła konsekwencje nieudolnej dyplomacji, mędrkowań Paderewskiego, reakcyjnych mrzonek Dmowskiego, bezplanowej polityki Piłsudskiego, opartej o Niemcy.

Na kongresie pokojowym okazaliśmy niedołęstwo, brak zdecydowania, ba, brak jakiegokolwiek wyraźnej linii politycznej. Nie umieliśmy znaleźć wspólnego języka z narodami zasiadającymi przy stole kongresu, decydującymi o losach świata. Nie byliśmy przygotowani do kongresu, nie mieliśmy przecież własnej dyplomacji, mieliśmy domorosłych polityków, przeważnie spośród czarnej reakcji, i naprędce sklecone biuro prac kongresowych.

Wysuwaliśmy tradycje i pretensje historyczne dawno przebrzmiałe, a nie podkreślaliśmy konieczności ekonomicznych, nie umieliśmy się dopominać o prawo do życia. Wyglądaliśmy na wsteczników i megalomanów, na ludzi spadłych z księżycy. Toteż nie rozumiano nas. Zręczna dyplomacja niemiecka pobiła nas na głowę. Hr. Brockdorf-Rantzau<sup>1</sup> wytrzymał wszystkie policzki. Niemcy przyjęły stek obelg we wstępie do traktatu, jakimi ich obrzucili „stary tygrys” Clemenceau<sup>2</sup>, ale osiągnęły swoje. Powstał dziwoląg polityczny, powstała powycinana złośliwie granica niemiecko-polska, powstały zapalne ogniska takie jak Gdańsk, Śląsk, a Prusy Wschodnie, jako jedna wielka całość, jako kraj rzekomo rdzennie niemiecki, pozostały przy Niemcach, aby w 20 lat potem stać się bramą wypadową na Polskę, Europę, wreszcie na cały świat. Nie będę tu roztrząsać kwestii ani historycznych, ani etnograficznych, ani ekonomicznych. Rzeczy te są zbyt znane szanownym słuchaczom, przypomnę tylko, że dziś stoimy w przededniu nowych rozrachunków. że sprawy Prus

---

<sup>1</sup> Ulrich von Brockdorf-Rantzau (1869—1928), niemiecki polityk i dyplomata. W latach 1918—1919 jako minister spraw zagranicznych stał na czele delegacji niemieckiej na paryską konferencję pokojową w 1919 r., którą opuścił po bezskutecznych staraniach o istotne złagodzenie warunków pokojowych i podał się do dymisji. W latach 1922—1928 był ambasadorem Republiki Weimarskiej w ZSRR.

<sup>2</sup> Georges Clemenceau (1841—1929), francuski mąż stanu i pisarz, był jednym z głównych uczestników paryskiej konferencji pokojowej i autorów traktatu wersalskiego.

Wschodnich lekceważyć nam nie wolno, że musimy od razu zająć zdecydowaną postawę i mieć gotową politykę wobec Prus Wschodnich, mieć wyrobiony i jednolity pogląd na to zagadnienie. Musimy mieć gotowy sztab ludzi, którzy od razu mogliby stanąć do pracy na miejscu i pracować bez zarzutu według wytycznych, jakie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zaaprobuje i ustali.

Ludzi otrząskanych z tym zagadnieniem jest niestety stosunkowo niewielu. Mówię tu oczywiście nie o naukowcach i teoretykach, ale o ludziach znających Prusy gruntownie, praktycznie. Pewien sztab takich ludzi mamy wśród sanacji ozonowej<sup>3</sup>, ale rzecz prosta nie możemy z tych usług korzystać, bo ludzie ci, jednocześnie z przeprowadzeniem scalenia Prus z Polską, zechcieliby wprowadzić swoje metody polityczne, wrogie nam i obce, a szkodliwe dla całej struktury.

Musimy jednak pamiętać, że tacy ludzie są i będą wysuwani, będą oni nam raczej przeszkadzać. Do takich rzeczoznawców od Prus Wschodnich zalicza się przede wszystkim głośny panegirysta sanacyjny, pan Melchior Wańkiewicz, wsławiony książką swoją „Na tropach Smętka”, książką, która wniosła wiele zamętu i poczyniła poważne szkody. W książce tej p. Wańkiewicz demaskował po prostu polskich działaczy w Prusach, podawał ich adresy, fotografie, przytaczał dokumenty, jakie mu niebacznie poufnie okazali, powoływał się na powiedzenia, jakimi się posłużyli. Książka ta stała się cennym źródłem informacyjnym dla niemieckiej policji politycznej. Rozumie się, że po „tropach Smętka” poszła policja i wszystkich tych wybitniejszych działaczy, tak ohydnie zdemaskowanych, nakryła i aresztowała jeszcze przed wojną. Resztę wyłapano z rozpoczęciem wojny i wykończono zaraz w pierwszej ostrzy. Gdy z powodu tej książki, psującej mi całą pracę w terenie, założyłem tajny protest w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i zapytałem, dlaczego książki o tak wybitnie politycznym charakterze, uchodzącej za wydawnictwo półurzędowe, nie podano cenzurze, powiedziano mi, że p. Wańkiewicz był przecież wybitnym urzędnikiem sanacyjnym, był naczelnikiem wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, więc uważano, że nic nieodpowiedniego nie napisze. Z drugiej strony podnoszono, że książka ta obudziła czujność uspięnego społeczeństwa polskiego, które nie interesowało się kwestią Prus. Być może ten wzgląd był słuszny. Czujność należało obudzić, ale nie w ten sposób i nie tak późno<sup>4</sup>. Ostrzeżenie bowiem społeczeństwa przyszło stanowczo za późno.

Drugim wybitnym rzeczoznawcą z tegoż obozu sanacyjnego jest pan Stanisław Paprocki<sup>5</sup>, redaktor „Spraw Narodowościowych”, jeden z filarów

<sup>3</sup> Obóz Zjednoczenia Narodowego, zwany Ozonem, organizacja polityczna utworzona w 1937 r. przez Adama Koca, skupiająca zwolenników marszałka E. Rydza-Smłętego. Szerzej na ten temat pisze T. Jędruszcak, „Piłsudzycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 r.”, Warszawa 1963.

<sup>4</sup> Opinią M. Rogalskiego o książce „Na tropach Smętka” nie była odosobniona. Takie obawy zrodziły się wcześniej i u innych osób, skoro na żądanie M. Wańkiewicza powołano komisję pod przewodnictwem Antoniego Ponikwowskiego, byłego premiera. Miała ona zbadać, czy podane w książce nazwiska działaczy ruchu polskiego nie będą wykorzystane przez Niemców do ich prześladowania. W przedmowie do wydania powojennego „Na tropach Smętka” Wańkiewicz zamieszcza ustalenia komisji oraz wykaz kompetentnych osób, u których zasięgnięto opinii w tej sprawie. Sam autor zwracał się do konsułów polskich w Olsztynie, Kwidzynie, Elku i Królewc. Zasięgał więc opinii i u Rogalskiego. Ustalenia komisji nie zakończyły sporów i kontrowersji wokół tej głośnej wówczas książki. Dały one sobie znać jeszcze w latach sześćdziesiątych.

<sup>5</sup> Stanisław Józef Paprocki (ur. 1895), polityk i publicysta, członek prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych i Biura

Związku Naprawy Rzeczypospolitej<sup>6</sup>, do niedawna szef kancelarii prezydenta Raczkiewicza<sup>7</sup>. Dalej idzie Bolesław Srocki<sup>8</sup>, Mieczysław Korzeniewski<sup>9</sup> ze Związku Zachodniego, Antoni Zalewski<sup>10</sup>, wicekonsul, ostatnio radca z Gdańska, z tej też grupy. Że tak jest, a nie inaczej, zdziwić się temu nie należy. Sanacja była ostatnią grupą rządzącą i miała kadry ludzi do wszystkich prac. Endecy też mieli swego wybitnego specja od Prus, był nim Andrzej Giertych<sup>11</sup>, wyrzucony przez sanację oficjalną ze służby dyplomatycznej, ale ostatnio biorący udział w bojkawkach ONR<sup>12</sup>.

Nie wiadomo jeszcze, kto z tych ludzi ocalał i ocaleje, w każdym razie w naszej pracy przyjdzie nam jeszcze się z nimi zetknąć.

Jeżeli chodzi o personel urzędniczy placówek konsularnych, to ostatnio mieliśmy tam typy nasyłane masowo przez Becka spośród jego zauszników lokajskich, z dawnych adiutantów i kompanów od kieliszka, jak Jałowicki<sup>13</sup>, Warchałowski<sup>14</sup>, Koch<sup>15</sup>, Arlet<sup>16</sup> i inni. Oczywiście, że poza szkodnikami, wszystkich ludzi, których się da, weźmiemy do tej pracy i uruchomimy, bo potrzebuje ona wielu rąk. Zaznaczam jednak, że musimy mieć ciągle na uwadze, że sprawa Prus Wschodnich jest sprawą delikatną i musimy tam mieć przede wszystkim ludzi zaufanych. Przede wszystkim musimy pociągnąć do współ-

*Polityki Narodowościowej w Prezydium Rady Ministrów, redaktor naczelny „Spraw Narodowościowych”. Po wojnie na emigracji.*

<sup>6</sup> Związek Naprawy Rzeczypospolitej, jedno z ugrupowań politycznych, związanych z obowiem rządowym. Powstał w 1926 r. i postawił sobie za cel przeprowadzenie reform społecznych i ustrojowych. Miał spore wpływy w różnych organizacjach społecznych, m. in. w Związku Obrony Kresów Zachodnich. Członkami działacze: M. Grażyński, Z. Lechnicki, S. Paprocki, B. Srocki i in.

<sup>7</sup> Władysław Raczkiewicz (1885—1947), polityk sanacyjny dwukrotny minister spraw wewnętrznych (1925—1926 i 1936), wojewoda nowogrodzki, wileński, krakowski, pomorski, marszałek Senatu (1930—1935), od 1934 r. prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Na emigracji był prezydentem RP.

<sup>8</sup> Bolesław Srocki, publicysta i działacz Związku Naprawy Rzeczypospolitej i Związku Obrony Kresów Zachodnich, a po 1934 r. — Polskiego Związku Zachodniego.

<sup>9</sup> Mieczysław Korzeniewski, działacz wywodzący się ze znanej na Pomorzu rodziny polskiej, dyrektor Związku Obrony Kresów Zachodnich, potem działał w Polskim Związku Zachodnim.

<sup>10</sup> Antoni Zalewski (ur. 1897), dyplomata, w latach 1934—1936 przebywał w Olsztynie, najpierw jako wicekonsul, a następnie kierownik Konsulatu. Przed wybuchem wojny radca w Komisariacie Polskim w Gdańsku.

<sup>11</sup> Jędrzej Giertych (ur. 1903), działacz polityczny i publicysta związany z Narodową Demokracją. W latach 1931—1932 pracował w Konsulacie Polskim w Olsztynie. Jest autorem raportu „Za północnym kordonem” (Warszawa 1932), w których przedstawił sytuację ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Podczas pobytu w Olsztynie współpracował z „Gazetą Olsztyńską”. W 1958 r. wydał w Londynie własnym nakładem książkę „Poland and Germany”, uzasadniając polskie prawa historyczne do ziem zachodnich i północnych. Była to odpowiedź na zarzuty kongresmana amerykańskiego, C. Reece, z pochodzenia Niemca, kwestionującego nasze prawa do tych ziem. Jest autorem pracy „Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim”, Rzym 1957. Nadal aktywne politycznie, negatywnie ustosunkowany do Polski Ludowej.

<sup>12</sup> Obóz Narodowo-Radykalny (ONR) został utworzony w 1934 r. w wyniku rozłamu w Stronnictwie Narodowym. Program ONR zawierał ogólnikowe hasła krytyki kapitalizmu, głosił solidaryzm społeczny i antysemityzm. W kwestiach ustrojowych nawiązywał do wzorów jaszystowskich. Działał początkowo legalnie, później został zdelegalizowany. W 1935 r. ONR podzielił się na dwie części: na grupę skupioną wokół pisma „ABC” i na ONR-Falanę.

<sup>13</sup> Bohdan Jałowicki (1897—1941), dyplomata, od 1 XII 1936 do wybuchu wojny konsul polski w Olsztynie. Więzień hitlerowskich obozów zagłady. Zginął w 1941 r. w obozie w Działdowie.

<sup>14</sup> Jerzy Warchałowski (ur. 1897), dyplomata, od 1936 r. konsul generalny w Królewcu. Więzień obozu w Hohenbruch.

<sup>15</sup> Adam Koch (ur. 1904), dyplomata, w latach trzydziestych kierował Departamentem Konsularnym w MSZ.

<sup>16</sup> Wiesław Arlet (ur. 1907), dyplomata, radca w Komisariacie Generalnym w Gdańsku.

pracy elementy miejscowe, które jednak nie mogą nigdy odgrywać roli decydującej i kierowniczej, ponieważ:

- 1) rozniecają animozje, tworzą koterie, zwalczane są konkurencyjnie przez czynniki miejscowe,
- 2) nie cieszą się autorytetem (w myśl zasady nikt nie jest prorokiem między swymi),
- 3) pozbawione są zwykle skutkiem zżycia z tą ziemią obiektywizmu,
- 4) brak im perspektywy ogólnej jako ludziom zbyt związanym z jedną tylko prowincją.

Jeśli chodzi o moją osobę, to stawiam ją wraz z 8-letnim doświadczeniem pracy na tym terenie do dyspozycji i gotów jestem poświęcić się całkowicie i wyłącznie tej pracy, to jest pracy mającej na celu odbudowę i zespolenie trwale i wieczne Prus z Polską.

Oczywista, że aby coś zrobić, musiałbym tę pracę prowadzić w pewnej ciągłości i perspektywie, planowo, nie zaś dorywczo, zdając sobie dokładnie sprawę z wielkiej wagi, wielkiej doniosłości, odpowiedzialności, a nawet osobistego niebezpieczeństwa.

Na podstawie długoletnich obserwacji, doświadczeń i przemyśleń mogę szanownych obywateli zapewnić, że praca ta może być przeprowadzona szybko, skutecznie i trwale. Jeżeli tego nie zrobimy szybko, jeżeli zmarnujemy czas i okazję — wszystko stracimy. W ciągu najdalej pięciu lat teren ten musi być całkowicie oczyszczony z naleciałości i musi być polski.

Proponowałbym wyłonić stałą komisję dla Prus Wschodnich, która czuwałaby nad całością prac, która aprobowałaby plan działania przedstawiony jej każdorazowo do aprobaty i czuwała nad wykonaniem tego planu.

Z chwilą zajęcia Prus Wschodnich musimy być na tym terenie i zacząć działalność. Od czego mamy zaczynać?

1. Przede wszystkim musimy przeseregować i przesortować starannie całą ludność od głowy do głowy, na to są spisy, znajomość terenu i ludzi, kontakty stare i nowe.

2. Usunąć przede wszystkim natychmiast elementy nasadzone od 1939 roku i sprowadzić, o ile się da, wysiedlone od tegoż 1939 roku, a to, aby przywrócić stan ludnościowy mniej więcej przypominający stan sprzed ostatniej wojny. Pozostanie nam wtedy stan, gdzie 75% będziemy mieli ludności polskiej<sup>17</sup>. Nie znaczy to Polaków, patriotów, ludzi urobionych i wyrobionych narodowo i politycznie, ale 75% materiału bezwarunkowo polskiego. Ludność tę musimy traktować z wyrozumiałością. Najwięcej będziemy mieli wśród niej elementu polskiego, zniemczonego przymusowo. Elementy te, zniemczone dawniej (przed wojną), ale nie wrogie Polsce i nie biorące udziału w zbrodniczej agitacji i robocie antypolskiej; tak zwanych obojętnych, neutralnych, apolitycznych, przymusowo wcielonych w kadry niemieckie, musimy spolszczyć. Musimy

---

<sup>17</sup> Przytoczony przez Rogalskiego odsetek ludności etnicznie polskiej w Prusach Wschodnich jest dowolny, wysoce zawyżony i nie poparty żadnymi dowodami. W. Wrzesiński, opierając się na obliczeniach E. Romera i E. Kaczmarka, szacuje liczbę ludności etnicznie polskiej w Prusach Wschodnich w 1939 r. na około 500 tys. Szacunek ten zbliżony jest do danych, jakimi operowali działacze ruchu polskiego lub pracownicy służby konsularnej, którzy obliczali, że na Warmii, Mazurach i Powiślu mieszkało od 400 do 500 tys. ludności etnicznie polskiej, chociaż o różnym stopniu świadomości narodowej. Działacze Związku Mazurów operowali liczbą około 710 tys., naszym zdaniem zbyt zawyżoną. Według spisu niemieckiego z maja 1939 r. liczba ludności w Prusach Wschodnich wynosiła 2488 tys. Jeżeli przyjąć, że ludność etnicznie polska stanowiła około 500 tys., to dało to 20,1%.

dać im czas i możliwość odnalezienia się, a oprócz musimy się na miejscowym elemencie wyraźnie polskim.

3. Element rdzennie niemiecki, wrogi lub zdecydowanych reneatów — wysłać z kraju. W tym celu działać muszą na terenie komisje, jak najstaranniej jednak kontrolowane osobiście przez czynnik odpowiedzialny, aby się krzywdą niewinnym nie stała lub aby wrogi element nie został na terenie zatajony. Ludzie ci bowiem, tj. rdzenni Niemcy i wyraźni renegaci, nie mogą pozostać na terenie w żadnym charakterze i pod żadnym pozorem. Najlepszym sposobem kontroli będzie niemiecki system zgłaszania się wszystkich i obowiązujących legitymacji na terenie<sup>18</sup>.

4. Wysyłanie musi się odbywać stopniowo i ostrożnie, bez rozgłosu — —.

Dlatego też byłbym przeciwnikiem rozczłonkowania na razie Prus Wschodnich i wcielenia ich do najbliższych województw lub nawet zmianie ich nazwy, jak to projektowano niedawno w jednym z felietonów, aby zmienić np. nazwę Prusy na Mazury<sup>19</sup>. Zresztą byłaby to zmiana pomniejszająca. Wszak Mazury są tylko częścią składową Prus, podobnie jak Warmia, Powiśle. Zresztą nazwy Prus nie potrzebujemy się ani obawiać, ani wstydić. Jest to nasza prastara ziemia, a dźwięk jej nazwy powinien przypominać nam nie tylko uzurpatorów Prusaków, którzy się tu wdarli, zagnieździłi na tych ziemiach i przyjęli ich nazwę, ale przede wszystkim starożytnych Prusów, którzy w 14 powstaniach zrywali się przeciwko zaborcy i okupantowi germańskiemu, walcząc do ostatniego tchu<sup>20</sup>. Prusy więc na razie przynajmniej należałoby pozostawić jako oddzielną prowincję. Najpierw musimy tę ziemię spolszczyć zupełnie i zespolić ideowo z nami, a później możemy dopiero w drodze naturalnego procesu wchłonąć ją.

Wiemy, ileśmy stracili skutkiem odebrania nam Prus, musimy też cenić je wysoko jako prawowitą, odzyskaną własność, musimy jej bronić przed światem, przed obcymi zakusami i musimy udowodnić wszem wobec, że to nie zdobycz, a słuszna restytucja. Dlatego powtarzam, musimy mieć dobra prasę i świetną propagandę na zewnątrz i na wewnątrz. — —

Nie będziemy oczywiście urządzać mordowni ani katowni. Majdanków ani Oświęcimów, ludzi nie będzie się tępić, ale wysyłać. — — Oczywiście muszą być kary i na miejscu, i to surowe kary na szkodników i zbrodniarzy, ale muszą być na to sądy, sądy zwykłe i doraźne. Ani jeden człowiek nie może być pozbawiony życia bez sądu, nie ma też mowy o masowych egzekucjach — —. W robocie tej nie może być ani cienia mściwości, ani cienia intryg osobistych. Nie można dać się uwikłać w szcucie i miejscowe animozje. Brzydzimy się metodami niemieckimi, ale nasze środki też muszą być skuteczne.

Ażebym umocnić nasze stanowisko w Prusach nie wystarczy iść do ich mieszkańców z morałami, obwarowywać się przepisami i wykonywać tylko policyjną władzę.

Trzeba im zapewnić opiekę, korzyści i lepsze warunki życia. Trzeba pamiętać, że propaganda niemiecka otaczała ten kraj szczególnie troskliwą opieką,

---

<sup>18</sup> Chodziło prawdopodobnie o weryfikację i ustalenie przynależności narodowej.

<sup>19</sup> Rogalski miał tu na myśli artykuł J. Burskiego pt. „Mazury”, zamieszczony w „Rzeczpospolitej” z 21 VIII 1944.

<sup>20</sup> Znane są tylko trzy powstania pruskie: pierwsze z lat 1242—1249, drugie 1260—1273 i trzecie w 1295 r., wybuchło ono na Sambii. Szerzej na ten temat pisze K. Górski, „Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego”, Wrocław 1977, ss. 37—50.

że stworzyła mu tandetne wprawdzie, ale efektywne siedlunki (osiedla), kasując głód mieszkaniowy, dala pracę, rozbudowała miasta, Królewiec — stolicę Prus, doprowadziła do przepychu stolic europejskich. Miasta, wioski, wsie były porządnie oświetlone, nawet rozrzućnię, drogi, szosy były wyborne, budowano ciągle nowe autostrady, podniesiono do maksimum motoryzację kraju. Ciągłe odbywały się w Prusach iluminacje, festyny, parady, święta, pochody, obchody. Lud nie był ani na chwilę zostawiony sam sobie. Zabawiano go i dbano o jego rozrywki. Cóż stąd, że działo się to za pieniądze pożyczki amerykańskiej, której Niemcy nie chcieli spłacać<sup>21</sup>. Dobrodziejcą był rząd hitlerowski, a nie Ameryka. W ten sposób wiązano obce etnograficznie Prusy z Niemcami, nie licząc akcji wynaradawiającej. Potrafimy zapewnić rozkwit Prusom, potrafimy je zrobić krajem bogatym i kulturalnym nie za pieniądze obcej pożyczki, ale racjonalną gospodarką. Prusy mają wielkie możliwości, trzeba je było za Niemców sztucznie podtrzymywać, bo nie miały zaplecza i były krajem oderwanym od macierzy — —. Teraz Prusy uzyskają zaplecze, będą naszym wylotem do morza, będą naszym oknem, naszymi drzwiami. Potrafimy nie gorzej od Niemców Prusy zabawić, musimy nawet w tym względzie Niemców prześcignąć, przelicytować. Musimy to zrobić lepiej i rozumnie. Liczymy na pomoc Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Propagandy i Prasy.

Prusy mimo wszystko były krajem ponurym. Niemcy nie mają poczucia humoru, nie mają radości życia i tego też nie mogły dać Prusom. To im dać musi Polska, która te zalety posiada. Musimy Prusy ożywić, podnieść kulturalnie. Muszą być w Prusach doskonałe orkiestry, kapele, zespoły muzyczne, śpiewacze, opery, teatry i koncerty, widowiska ludowe, sceny regionalne, wieczorniki, muszą być zabawy, corsa, ludność musi korzystać z pięknych parków, uzdrowisk, miejsc wypoczynkowych, promenad, kwietników, zabaw, obchodów, wiążących ją historycznie i kulturalnie z Polską. Musimy dać Prusom dobre książki, pisma, ilustracje dostosowane do ich poziomu, jak dla dzieci, ale przemawiające im do duszy. Musimy urządzać wystawy sztuki, krzewić kult piękna, wystawy rolnictwa, pokazy, muzea, tworzyć igrzyska sportowe, popisy, konkursy. Na to musimy znaleźć fundusze i znajdziemy. Prusy mają świetne warunki jako kraj turystyczny. Kraj ten nie był wyzyskany przez wrogość właściwą Niemcom i podejrzliwość do obcych, co odstraszało turystów. A przecież są tam uroczce, malownicze miejscowości letniskowe i wypoczynkowe, pięknie położone wśród gór, jezior i lasów jak np. słynne Rudczany<sup>22</sup>, Wierzba<sup>23</sup>, Mikołajki (zwane mazurską Wenecją), Szyba<sup>24</sup>, Ameryka<sup>25</sup>, Herta<sup>26</sup>, Puszcza Ramucka<sup>27</sup> itd.

Prusy z niegościnnych Prus niemieckich muszą stać się gościnnymi Prusami polskimi. Zakwitnąć w nich musi nowe życie i zakwitnie. Musimy zachować wobec tego ludu dobrego i dziecinnego powagę i pewną okazałość, bo go straszono wiecznie nędzą polską, musimy wzbudzić zaufanie, że nie myślimy go obdzierać, głodzić i poniżać, ale pragniemy go podźwignąć.

Również musi nastąpić bezzwłocznie przywrócenie nazw dawnych i na-

<sup>21</sup> Chodzi o plan Dawesa, w ramach którego Niemcy otrzymali wysokie pożyczki od banków amerykańskich.

<sup>22</sup> Ruciane, dzisiaj Ruciane-Nida.

<sup>23</sup> Wieś położona na przesmyku łączącym jeziora Beldany i Śniardwy.

<sup>24</sup> Wieś w pobliżu Elku.

<sup>25</sup> Wieś i PGR w pobliżu Olsztyńska.

<sup>26</sup> Wyspa na Jeziorze Wulpińskim, zwanym także Tomaszowskim, koło Dorotowa.

<sup>27</sup> Chodzi o lasy ramuckie, rozciągające się wokół Jeziora Łańskiego.

zwisk polskich. Nazwy te częściowo tylko rugowane trzymały się do 1938 roku. W 1939 roku przymusowo błyskawicznie zatarto wszelkie ślady polskości, ohrzeczono naprędce wszystkie najmniejsze nawet miejscowości, nakazano też zmienić wszystkie nazwiska o brzmieniu polskim<sup>28</sup>. To się jednak da łatwo i szybko przywrócić. Nazwy te nie zaginęły, trzeba tylko wielu malarzy i nie trzeba żałować farby, bo Niemcy lubią malować i pisać po drogach, szosach i zakrętach ulic. Napisy informacyjne to ich specjalność. To nadawali też zewnętrzny polor niemiecki. Ten zewnętrzny polor musi być zarazem niezwołocznie polski, bo to działa na wyobraźnię chłopca mazurskiego czy warmińskiego. Język polski zabrzmi swobodnie po miastach i wsiach. O to nie będzie trudno. Język ten nie pielegnowany, sam się krzewił i utrzymał w całych Prusach, Np. w miasteczku Margrabowa, powiat Olecko, ohrzeczonym później jako Treuburg, zamieszkałym przez 100% ludności polskiej, gdzie jednak wskutek przekupnego plebiscytu i oszustw niemieckich wszystkie głosy padły za Niemcami<sup>29</sup>, zabroniono surowo mówić na ulicy i w sklepach po polsku, a jednak języka nie zabito. — —

Zapewniam obywateli, że z nauką języka polskiego nie będzie żadnych trudności. Na terenie Prus wszyscy mówią po polsku, nawet niemieccy nasadzeni urzędnicy od landrata do zamiatacza ulicy mówią po polsku. Mówią dzieci i starcy. Mówi cała młodzież, co widocznie świadczy, że wygodniej im w domu posługiwać się tym językiem, skoro znał go dobrze każdy jugendhitler najbardziej polakozerco usposobiony.

W ciągu 8 lat mojej pracy w Prusach nie potrzebowaliśmy używać języka niemieckiego<sup>30</sup> i nie tylko, że się go tam nie nauczyłem, ale to co umiałem, zapomniałem. W sklepach miejskich Niemcy zmuszeni byli do posługiwania się polskim językiem, bo straciliby inaczej klientelę. Mazur nie nauczył się do dziś dnia po niemiecku, choć włożył żółty mundur i czerwoną opaskę z hakenkreuzem<sup>31</sup>. Oczywiście ten język polski jest nieco inny, archaiczny, skazoży germanizmami, ale jest polski.

Rzecz naturalna, że w Prusach zapanować muszą te same prawa, ustawy, przepisy, co w całej Polsce i to zaraz. Zostaną również powołane rady narodowe wojewódzkie, powiatowe, gminne, miejskie w terminie możliwie najszybszym, ale nie tak szybkim jak na innych ziemiach naszych. Przed powołaniem rad teren musi być choć częściowo oczyszczony z obcych i wrogich nam naleciałości. Inaczej dalibyśmy w ręce władzę żywiołom niepożądanym. Natomiast kwestia rolna na terenie Prus musi być załatwiona szybciej niż u nas, bo obszarników niemieckich, junkrów z wielkich dóbr należy natychmiast usunąć. Spora liczba obszarników polskich w zachodniej części Prus (powiat sztumski) mimo tego, że szczytują się polskością i rzekomymi zasłu-

<sup>28</sup> W celu usunięcia wszelkich śladów polskich w Prusach Wschodnich Niemcy zaczęli zmieniać nazwy miejscowości, nadając im brzmienie niemieckie. Proces ten nasilił się po dojściu Hitlera do władzy. W 1938 r. usunięto z nazewnictwa w Prusach Wschodnich ślady polskie, pruskie i litewskie.

<sup>29</sup> Autora zawiodła pamięć, gdyż Margrabowa to właśnie Olecko, siedziba władz powiatowych. Według wyliczeń E. Romera w całym powiecie oleckim w 1910 r. mieszkało 33 530 osób, w tym 22 900, czyli 68%, było pochodzenia polskiego. Potwierdza to statystyka szkolna z 1911 r., gdzie na 6491 uczniów 4557, czyli 70%, było pochodzenia polskiego. Zgoda odmiennie rzecz miała się w samym miasteczku Margrabowa, liczącym w 1910 r. 5021 mieszkańców, w tym załedwie 334 przynależących się do polskości. W plebiscycie w 1920 r. w Olecko oddano 2 głosy za Polską.

<sup>30</sup> W końcu lat trzydziestych nie tylko w kontaktach z władzami niemieckimi, ale i w życiu publicznym autor musiał posługiwać się językiem niemieckim.

<sup>31</sup> Uniformy partyjne członków NSDAP.



gami<sup>32</sup>, powinna też ulec szybkiej reformie. Ale sprawie tej poświęcić trzeba więcej nieco czasu i tu jej omawiać nie mogę. Jest to szkielet bardzo ogólny. Jeżeli zostanie wyłoniona specjalna komisja fachowa, będę miał zaszczyt przed nią rozwinąć szczegółowy program i zarys struktury.

Sprawy narodowościowe, religijne, program agrarny, przemysłowy itd. muszą być drobiazgowo rozpatrzone. Główne wytyczne już mamy. — —

Gimnazjum Polskie w Kwidzynie dla chłopców, wybudowane za krwawy wdowi grosz z funduszu oświatowego dla Polaków za granicą, za wiele milionów złotych, po niecałym roku istnienia wywieziono w sierpniu 1939 roku w nocy samochodami ciężarowymi do domu obłąkanych w Kortau pod Olsztynem<sup>33</sup>. Jest to odosobniony dom w dolinie, w lesie, dla ciężkich furiatów, zupełnie izolowany. Wywieziono tam kilkuset polskich chłopców od 8 do 14 lat wraz z całkowitym personelem, z własnym lekarzem, księdzem, służbą i całą radą pedagogiczną. Za wywiezionymi zamknęły się na zawsze ciężkie wrota niedostępnego więzienia, otoczonego murem 6 stóp wysokim. Czyż wkraczając do Prus nie mamy prawa zapytać co się stało z naszą młodzieżą? — —

## Memoriał Związku Mazurów

### MAZURY

Mówiąc na temat ziemi mazurskiej, stwierdzić trzeba: niewielu z nas, Polaków, zagadnienie to zna, a już niewielu orientuje się w układzie ludności tej ziemi, w jej wielowiekowych, ciężkich zmaganiach o polskość, o przynależność do Polski. Toteż dziś, kiedy sprawa ta staje się coraz bardziej aktualna, nagła i paląca, postanowiliśmy z naszej strony, jako synowie tej ziemi, podać w krótkim rzucie nasz pogląd na tę sprawę w tym sensie, by wielowiekowa walka nasza znalazła nareszcie swą właściwą ocenę i uwieńczona została naszym wspólnym zwycięstwem.

Przyjrzyjmy się bliżej tej twardej walce o przynależność do Polski naszych Mazurów.

Twardo i nieugięcie szła ekspansja chłopca polskiego z Mazowsza na Prusy już 800 lat temu. Objął on w wieczyste posiadanie całą południową połać tej ziemi. Siekiera Mazura wyrąbała lasy-olbrzymy, łopata chłopca polskiego czyniła zdadnymi pod uprawę mokradła i błota przyjeziorne. Socha, pług i brona dały jałowe piaski na pagórkach i stworzyły ziemię orną. Budowali Mazurzy

<sup>32</sup> Kwestionowanie zasług dla polskości takich rodziń jak *Dontmirscy* czy *Sierakowscy*, które za swój patriotyzm zapłaciły cenę najwyższą, dowodził, jak subiektywnie i niesprawiedliwie oceniał autor tych, z którymi przed kilkoma laty współpracował. Takiego subiektywizmu nie można usprawiedliwić nawet duchem czasu, tak charakterystycznym dla pierwszych lat powojennych, kiedy to pod wpływem radykalizmu spolecznego odcinano się od okresu sprzed 1939 r.

<sup>33</sup> Polskie Gimnazjum w Kwidzynie zostało wybudowane głównie z funduszy przekazanych przez MSZ. Otwarto je 10 XI 1937 r. i istniało ono do 25 VIII 1939. W dniu tym gestapo ołoczyło budynek szkolny, aresztowało nauczycieli i uczniów. Przewieziono ich do Tapiau w pobliżu Królewca i umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych. Autor pomylił Tapiau z zakładem dla umysłowo chorych w Kortowie koło Olsztyna.

wioski i miasta, budowali drogi i szosy. Cała ziemia mazurska to dowód ich pracowitości. Chłop ugruntował swą egzystencję na przejętej, skolonizowanej ziemi i przesuwał polskość coraz bardziej na północ, do morza. i gdyby nie krótkowzroczność ówczesnych władców polskich i zgoda ich na osiedlenie się krzyżactwa na tych terenach, już wtedy polska, chłopska, silna dłoń byłaby wyrąbała tędy dostęp do Bałtyku.

Stało się inaczej, Krzyżak rychło zorientował się w żejźni Mazura i postanowił go zniszczyć. Lud zaciął się i trwał, oczekując chwili, kiedy będzie się mógł odwzajemnić.

Przyszło do wojny w roku 1410. Waleczny lud mazurski spieszenie podążył na powitanie zbliżających się wojsk polskich, torując drogę od Dobrzynia w kierunku na Działdowo. Tu, pod Działdowem, w czasie 3-dniowego postoju króla Jagiełły zjawia się delegacja chłopów mazurskich, uzbrojonych w trójżebate widły. Podają ją Mazurzy spod Elku i Olecka, zjawiają się zastępy zwiadowcze spod Olsztyńka, Ostródy i Grunwaldu i pouczają króla o położeniu. Wtedy to król postanowił ruszyć dalej na północ. Szło wojsko polskie, szły wielkie bataliony chłopów mazurskich i razem wspólnymi siłami dokonali na polach stembarskich rozgromienia Krzyżaków.

I co się stało? Zamiast wolności zostawił im król tylko grób. Zaczęły się masowe mordy krzyżackie na chłopach mazurskich, którym nie było końca.

Z tego wielkiego ludowego zrywu zbrojnego pozostała jedynie legenda ludowa o „Kamieniu Jagiełły” w Wysokiej pod Działdowem<sup>1</sup>.

Czy zatem lud mazurski poprzestał trwać w polskości? Otóż nie. Lud tym bardziej zaczął się organizować. Pod płaszczykiem zebrań rodzinnych lub gminnych omawiano w ścisłym gronie zaufanych osób, jak uchylić się gromadnie od nakładanych robót przymusowych, jak zemścić zbrodnie krzyżackie, jak tworzyć grupy zbrojne do przyszłej rozprawy z Krzyżakiem. Wtedy to Mazurzy zostali znowu masami mordowani w zamkach krzyżackich. Znalezione na to dowody przy remoncie zamku w Szczytnie, piwnice zamkowe były po prostu brukowane szkieletami ludzkimi. Ale lud trzymał się dzielnie.

Wyjechała delegacja do króla polskiego do Krakowa, aby mu przedstawić rozpaczliwe położenie kraju i prosić o pomoc. Na czele delegacji stał Jan Bażyński<sup>2</sup>, Mazur z Leszcza od Dąbrówna, który w długiej prośbie zobrazował Kazimierzowi Jagiellończykowi tragiczne położenie ludu. Oto krótki urywek: „Nikt nie doznawał z nas opieki prawa, tyrania brała przeważnie górę; tyłu było panów w kraju, ilu wielkich mistrzów i dygnitarzy zakonnych. Wszetceństwo, bewstyd i zbrodnia były pośród nich rzeczą tak rozpowszechnioną, że zaledwie wypowiedzieć można. Bezczeszcili nasze żony, dzieci, czeladź. Naszych przyjaciół, rodziców i dzieci, braci i krewnych mordowali bez wyroku i prawa, bez wysłuchania sprawy, bez wszelkiej winy, jedynie z rozpusty, tak w nocy jak i we dnie, tak skrycie jak i publicznie. Więzili ich po turmach,

---

<sup>1</sup> Głaz upamiętniający miejsce, gdzie według tradycji ludowej zatrzymał się na trzydniowy postój król Władysław Jagiełło, cingnąc z wojskiem pod Grunwald (por. E. Sukertowa-Biedrawna, „Tradycje grunwaldzkie na Działdowszczyźnie”, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1980, nr 2, s. 164).

<sup>2</sup> Jan Bażyński (ur. ok. 1390, zm. 1459) szlachcic pruski, przywódca opozycji antykrzyżackiej w Prusach, przewodniczył delegacji Związku Pruskiego, która udała się w 1454 r. do króla Kazimierza Jagiellończyka. Bażyński posiadał dobra na Warmii (wieś Bażyńny) i w państwie krzyżackim (Osiekowo i Leszcz koto Dąbrówna). W marcu 1454 r. po inkorporacji Prus został mianowany gubernatorem tej prowincji.

kaleczyli i topili, a nikt nie mógł uzyskać sprawiedliwości, jak wszystko to i wiele więcej jeszcze W.K.M. szerzej oznajmiamy, a w razie potrzeby piśmiennymi stwierdzimy dowodami”<sup>3</sup>.

Przyszła z Polski pomoc, a w roku 1454 cały kraj mazurski stanął w ogniu wielkiej wojny powstańczej (13-letniej). Wojna ta zakończyła się w roku 1466 ostateczną klęską Zakonu Krzyżackiego<sup>4</sup>. Lud mazurski, reprezentowany przez swoje stany i oparty o Polskę, osiągnął wprawdzie swój cel, lecz daleko mu było jeszcze do odzyskania wolności, zagwarantowanej Bażyńskiemu. Mimo to lud mazurski zakasał rękawy i zabrał się do dalszej pracy, na podobój dalszych Prus! Nasz polski język ojczysty rozbrzmiewał aż po Królewiec. Nowo utworzony Uniwersytet w Królewcu miał nie tylko polskiego orła w herbie, ale i wiele polskich profesorów na katedrach<sup>5</sup>. Jedna z ulic nosi nazwę „Polskiej ulicy szkolnej”, a jeden z kościołów ewangelickich — przynajmniej u ludu — „polski kościół”. Cała ta walka zakończyła się haniebnie dla Polski przez krótkowzroczną politykę ówczesnego władcy polskiego pokojem welawsko-bydgoskim w roku 1657, gdzie król rzekła się wszelkich praw do Prus Wschodnich [sic!]<sup>6</sup>. Nic już nie pomogły protesty i bunty stanów.

Samotny i opuszczony lud mazurski nie zrezygnował z dalszej walki. Mężami tymi, którzy wskazywali ludowi drogę do przyszłości, byli Mrongowiusz i Gizewiusz, obaj synowie walecznego ludu mazurskiego. Prowadzili oni twardą walkę o polskość z władzami niemieckimi, z pruskim domem królewskim. Z walki tej wyszli obaj zwycięsko. Im też zawdzięczamy wstrzymanie germanizacji o 50 lat. Nie walczyli oni bronią w rękę, lecz mocnym, polskim słowem i piórem. Zrzeszali lud, oświecali i przygotowywali go ku Polsce. Ścisły kontakt trzymali z rodakami z Polski, jak: z A. Czartoryskim<sup>7</sup>, ks. Czar-

<sup>3</sup> Znane są dwie wersje mowy Bażyńskiego. Wersję skróconą podał J. Długosz, „Dzieje Polski”, t. 5, a rozszerzoną C. Schütz, „Historia rerum Prussicarum”, Dantzig 1599. W opracowanym pod redakcją K. Górskiego zbiorze tekstów źródłowych pt. „Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce”, Poznań 1949, ss. 30—38 znajduje się wersja mowy Bażyńskiego w języku niemieckim i jej polski przekład. Przytoczony w memoriale fragment jest wolnym przekładem mowy Bażyńskiego, podanej za Schützem, op. cit., ss. 198—200.

<sup>4</sup> Traktat pokojowy został podpisany 19 X 1466 r. w Toruniu. Na mocy traktatu Polska otrzymała Pomorze Gdańskie, ziemię chełmińską i michałowską, Elbląg, Dzierżgoń, Malbork oraz Warmię. Tereny te zaczęto określać mianem Prus Królewskich. Państwo zakonne, obejmujące pozostałe ziemie pruskie, stało się tennem Polski. W XVI w. po sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego nazwano je Prusami Książęcymi.

<sup>5</sup> Uniwersytet został założony przez księcia Albrechta Hohenzollerna w 1544 r. Król Zygmunt August zatwierdził uczelnię i w 1560 r. nadał jej prawa akademii. Wśród pierwszych profesorów tej uczelni znaleźli się: Abraham Kulwiec i Stanisław Rafajłowicz, Polacy z Litwy. Powstała tam także oficyna wydawnicza, która drukowała w języku polskim katechizmy, postylle i kancjonały (zbiory kazań i pieśni kościelnych), a także książki o treści świeckiej.

<sup>6</sup> Podczas najazdu szwedzkiego w 1655 r. książę pruski Fryderyk Wilhelm stanął po stronie Karola Gustawa i wypowiedział wojnę Polsce. Po wtargnięciu wojsk hetmana Gostiewskiego do Prus i zatamaniu się najazdu szwedzkiego, zerwał sojusz z Karolem Gustawem i zaproponował pomoc wojskową Polsce w zamian za przyznanie mu suwerenności w Prusach Książęcych. Rokowania z Polską prowadził w Welawie, gdzie w 1657 roku podpisano traktat pokojowy, ratyfikowany w Bydgoszczy. Na mocy traktatu Fryderyk Wilhelm i jego następcy w linii prostej stali się suwerennymi władcami Prus Książęcych. Stany pruskie zaprotestowały przeciwko postanowieniom zawartym w układzie.

<sup>7</sup> Adam Jerzy Czartoryski (1770—1861) mąż stanu, przywódca obozu Hotel Lambert na emigracji polistopadowej, pisarz, mecenas nauki i sztuki. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz utrzymywał z księciem Czartoryskim korespondencję i zwracał się do niego o pomoc materialną w celu wydania słownika niemiecko-polskiego.

neckim<sup>8</sup>, Łukasiewiczem<sup>9</sup>, Raczyńskim<sup>10</sup>, Kaz. Brodzińskim<sup>11</sup>, Adamem Mickiewiczem i innymi.

Oto urywek z listu A. Mickiewicza, pisanego do Mrongowiusza z Paryża 24 II 1852 r.: „Sam wśród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecnie pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uczyniłeś życie Twoje niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jedności rodzimej jego istoty”<sup>12</sup>.

Pod koniec XIX wieku dalsze ich dzieło kontynuują bracia Barkowie, synowie chłopscy z Mazur<sup>13</sup>. Założyli oni w Elku „Gazetę Ludową”<sup>14</sup>. Ponieważ gazeta otwarcie i energicznie broniła interesów polskich, lud garnął się pod jej sztandar, a powstała Mazurska Partia Ludowa<sup>15</sup> prowadziła zjadłą walkę wyborczą z systemem bismarckowskim o odwieczne swe prawa narodowe.

Nastąpiła wojna światowa, a po niej nieudany plebiscyt na Mazurach, znowu nie zabrakło Mazurów. Mazurski Komitet Plebiscytowy<sup>16</sup> i Mazurska Partia Ludowa<sup>17</sup> nie zawahały się stanąć do nierównej walki z potężnymi demonami germańskimi. Ludzie po przegranej woleli wybrać poniewierkę, niż przeprosić się z Niemcami. Mało, założyli Związek Mazurów, jeden w Berli-

<sup>8</sup> Ksiądz Edward Czarnecki był w latach dwudziestych XIX w. sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Mrongowiusz za jego pośrednictwem otrzymał wspomnianą pomoc pieniężną.

<sup>9</sup> Pomyłka w piśmowni. Chodzi o Józefa Łukaszewicza (1799—1873) z Poznania, nauczyciela gimnazjum, archiwistę, historyka, współpracownika i redaktora kilku czasopism poznańskich jak: „Przyjaciel Ludu”, „Tygodnik Literacki” i „Orełdownik Naukowy”. Łukaszewicz nawiązał współpracę z Gizewiczem i Mrongowiczem, korespondował z nimi.

<sup>10</sup> Edward Raczyński (1786—1845), polityk wielkopolski, mecenas sztuki i nauki. Korespondencję z Raczyńskim utrzymywał Gizewicz.

<sup>11</sup> Kazimierz Brodziński (1791—1835), poeta i krytyk literacki, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Mrongowiusz utrzymywał z nim korespondencję w latach dwudziestych XIX w.

<sup>12</sup> List A. Mickiewicza do Mrongowiusza z 24 II 1852 r., skierowany w imieniu Towarzystwa Historycznego Polskiego, w: „Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764—1855). Księga pamiątkowa pod redakcją W. Pniewskiego”, Gdańsk 1933, ss. 195—196.

<sup>13</sup> Karol Bahrke (1868 — zm. ok. 1935), syn emigranta mazurskiego z okolic Goldap. Ukończył szkołę średnią w Warszawie i studia w Halle. W 1896 r. przybył na Mazury i objął redakcję „Gazety Ludowej”. Był współzałożycielem Mazurskiej Partii Ludowej. Nękany procesami prasowymi musiał opuścić Mazury i przeniósł się do Poznania, skąd wyemigrował do USA.

Hugo Bahrke (ur. 1876 — zm. ok. 1940), brat Karola. W latach 1900—1901 redagował „Gazetę Ludową”. Był także działaczem Mazurskiej Partii Ludowej. Musiał opuścić Mazury. Ostał w Brodnicy, a następnie w Warszawie. Na Mazury powrócił w 1919 r. w okresie przygotowań do plebiscytu. Był autorem broszur i ulotek dla Mazurów. Wydał wspólnie z K. Jaroszykiem broszurę „Walka o Mazowsze Pruskie” (1931), zmarł w Wielkopolsce.

<sup>14</sup> „Gazeta Ludowa” wychodziła w latach 1896—1902, początkowo w Elku, później w Szczytnie. Dążyła do podryzywania i rozwijania polskiej świadomości narodowej wśród Mazurów.

<sup>15</sup> Mazurska Partia Ludowa. Powstała w 1896 r. w Elku, rozwijała działalność organizacyjną z przerwami (1902—1906) do I wojny światowej. Założyli ją: wspomniany Karol Bahrke, Bogumił Labusz, Gustaw Leyding (ojciec), Bogumił Linka i Michał Kajka. W 1910 r. z inicjatywy tej partii założono w Szczytnie Mazurski Bank Ludowy.

<sup>16</sup> Mazurski Komitet Plebiscytowy został utworzony 6 VI 1919 r. w Warszawie. W skład jego wchodził: ks. Juliusz Bursche (przewodniczący), inż. Franciszek Bąkowski, Karol Popiel i Leopold Leitgeber. W grudniu 1919 r. Komitet utworzył delegaturę w Olsztynie.

<sup>17</sup> Chodzi o Mazurski Związek Ludowy, utworzony 19 XI 1919 r. w Warszawie. Założył go Fryderyk Leyk, Andrzej Czezczo, Jan Jagielko-Jaegerthal, Jan Majkowski i Stanisław Zieliński. Celem Związku było przygotowanie Mazurów do plebiscytu.

nie<sup>18</sup>, drugi w Działdowie<sup>19</sup> i uderzyli od zewnątrz i wewnątrz na swych gnębieli. Nie pomogły długoletnie więzienia i obozy koncentracyjne, nie pomogły konfiskaty mienia i wysiedlenia ani też publiczne rozstrzeliwania najlepszych synów mazurskich, których obliczyć nie podobna.

Nie pomogą tortury w Dachau, Mauthausen i Oświęcimiu, znane ludowi zresztą już od 700 lat.

Tak przedstawia się droga powrotna ku Polsce, droga pełna tortur i mogił, cierpień i łez.

Toteż my, ocaleni bojownicy, członkowie Związku Mazurów, skazani przez Niemców na śmierć, zakonspirowani w czasie tej wojny w Mazurskiej Partii Ludowej<sup>20</sup>, wołamy w imię tych wszystkich, którzy życie swe na ołtarzu Ojczyzny złożyli, w imię tych, których nikczemnie pomordowano i tych, którzy jeszcze dziś znoszą męczarnie w obozach koncentracyjnych, w imię całej ludności mazurskiej: Mazury — to Polska.

W tej dziejowej, sprzyjającej chwili, włączając Mazurów i ziemię mazurską do Polski, kierujemy się następującymi wytycznymi:

## I. NAZWA

1. Usuwa się nazwę Prusy Wschodnie. Wyrosła ona na tle wiekowych dążeń imperialistycznych narodu germańskiego i jako taka jest uciążliwa dla ludu polskiego, który swą pracą twórczą wprowadził polską kulturę na te ziemie. Jest to w dodatku nazwa bezprawnie przez kata przyjęta od wytępionego żelazem i ogniem narodu.

2. Wprowadza się nazwę Mazury — województwo mazurskie. Ziemię tę zdobyli Mazurzy i do dnia dzisiejszego w zwartych masach tam mieszkają. Jedynie taka nazwa ma swoje uzasadnienie etniczne, historyczne i geograficzne i wytrwałość oraz utrzymanie przez Mazurów pośród nadludzkich cierpień aż do chwili obecnej polskiego charakteru ziemi mazurskiej.

chwili obecnej polskiego charakteru ziemi mazurskiej.

## II. OBSZAR I USTRÓJ

3. Granice województwa mazurskiego nie będą się równały granicom dzisiejszych Prus Wschodnich. Powiaty przywiślańskie należy przyłączyć do województwa pomorskiego jako etnicznie i historycznie związane z Pomorzem. Jest to pięć powiatów: Elbląg, Malbork, Sztum, Kwidzyn i Susz. W skład

<sup>18</sup> Związek Mazurów został założony w 1923 r. w Elku. Zorganizowali go Gustaw Sawitzki i Adolf Szymańczyk. Początkowo miała być to organizacja apolityczna, podtrzymująca przywiązanie Mazurów do rodzimej mowy i tradycji. Spotkała się ona z interwencją władz pruskich. Po służbowym przeniesieniu Sawitzkiego (urzędnika policji) do Berlina Związek wznowił tam swoją działalność. Współpracownikiem Sawitzkiego był Kurt Obitz. W 1928 r. zaczęli oni wydawać w Berlinie pismo pt. „Cech”. W marcu 1933 r. Związek musiał zawiesić działalność organizacyjną.

<sup>19</sup> Drugą organizację o tej nazwie utworzyli w 1935 r. w Działdowie przebywający w Polsce działacze mazurscy. Organizacja ta miała się przyczynić do szybszej integracji ludności mazurskiej z narodem polskim. Działaczami jej byli m. in. K. Małek, G. Leyding (syn), J. Jagielko-Jaegeral i E. Maliek. Istniała ona do 1939 r. Wznowiła działalność w latach okupacji.

<sup>20</sup> Autorzy memoriału intencje potraktowali jako fakt dokonany. W 1944 r. nie było takiej partii.

powiatu niborskiego<sup>21</sup> wejść musi ziemia działdowska, historycznie i etnograficznie z nim związana, oddzielona od niego w roku 1920, która dziś zresztą tworzy z nim jedną całość. Kilka powiatów w części północno-wschodniej, zamieszkałych przez ludność litewską, przypadnie Litwie. W granicach województwa mazurskiego pozostać powinno miasto Królewiec<sup>22</sup>, historycznie i gospodarczo z Mazurami silnie związane. Gdyby jednak pomimo wszystko, ze względów od nas niezależnych, na mocy umów pokojowych i Królewiec miał być od Mazur odłączony, wtedy w obrębie województwa znajdują się 22 powiaty, które są tematem naszych dalszych wywodów.

4. Ustrój niemiecki reencyjny znosi się. W życie wejdzie z natychmiastową mocą obowiązująca polski ustrój administracyjny. Województwo mazurskie z siedzibą wojewódzką w Olsztynie obejmuje następujące powiaty: Nibork (Neidenburg), Szczytno (Ortelsburg), Pisa (Johannisburg)<sup>23</sup>, Elk (Lyck), Olecko (Treuburg), Łuczany (Lötzen)<sup>24</sup>, Żądzbank (Sensburg)<sup>25</sup>, Reszel (Rössel), Olsztyn (Allenstein), Ostróda (Osterode), Moraży (Mohrungen)<sup>26</sup>, Lidzbark (Heilsberg), Rastembork (Rastenburg)<sup>27</sup>, Węgorzyn (Angerburg)<sup>28</sup>, Gódkap (Goldap), Darkiejmy (Ebenrode), Gerdowa (Gerdaunen)<sup>29</sup>, Bartoszyce (Bartenstein), Iława (Pr. Eylau), Siekierka (Heiligenbeil), Braniewo (Braunsberg), Hoład (Pr. Holland)<sup>30</sup>. Miasto Olsztyn jest miastem wydziałonym.

5. Urzędy i samorzady wszelkich typów wprowadza się natychmiast w województwie mazurskim w całej rozciągłości według ustroju polskiego, ze zmianami opartymi o ustawę Krajowej Rady Narodowej i dekrety Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego<sup>31</sup>.

<sup>21</sup> Nidzickiego.

<sup>22</sup> Wysuwając postulat pozostawienia Królewca w granicach państwa polskiego autorzy memoriału kierowali się względami m. in. historycznymi. Królewiec był bowiem głównym ośrodkiem życia umysłowego w Prusach Książęcych (uniwersytet, oficyna wydawnicza), a ponadto ważnym portem tej prowincji. Również w XIX i XX wieku miasto to utrzymało swoją centralną pozycję w Prusach Wschodnich.

Działacze mazurscy nie znali wyników obrad szefów rządów ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii na konferencji w Teheranie (28 XI—1 XII 1943 r.). Postanowiono tam wówczas, że Prusy Wschodnie zostaną zlikwidowane jako prowincja niemiecka i podzielone między Polskę i Związek Radziecki. Część południowa Prus przypadnie Polsce, a północno-wschodnia z Królewcem będzie przyłączona do Związku Radzieckiego. Decyzję tę podtrzymało także na konferencji w Jaltie (4—11 II 1945 r.). Nie precyzowano w niej szczegółowego podziału terytorium Prus. Kiedy wiosną 1945 r. zaczęto organizować polską administrację państwową na Warmii i Mazurach, wówczas zastępem jej objęto 27 powiatów wymienionych w memoriale Związku Mazurów.

Na konferencji w Poczdamie (17 VII—2 VIII 1945) zapadły ostateczne decyzje m. in. w sprawach polskich granic zachodnich i północnych. Wkrótce, bo już 16 VIII 1945 r. została podpisana umowa między rządami Polski i ZSRR dotycząca wytyczenia granicy państwowej na odcinku byłych Prus Wschodnich. Po stronie polskiej znalazły się wymienione w memoriale powiaty z wyjątkiem świętomięjskiego (Siekierka), darkiejmskiego i gierdawskiego, z których niewielkie tylko części przypadły Polsce i zostały administracyjnie włączone do powiatów braniewskiego, węgorzeńskiego i kętrzyńskiego. Odpadło także miasto Pruskie Iłauka, a z części tego powiatu utworzono nowy z siedzibą w Górowie Iławeckim. Szerzej na ten temat pisze E. Wojnowski, „Warmia i Mazury w latach 1945—1947”, Olsztyn 1968, ss. 66—70.

<sup>23</sup> Pisz.

<sup>24</sup> Giżycko.

<sup>25</sup> Mrągowo.

<sup>26</sup> Moraż.

<sup>27</sup> Kętrzyn.

<sup>28</sup> Węgorzewo.

<sup>29</sup> Gierdawy.

<sup>30</sup> Pasłęk.

<sup>31</sup> Chodzi o ustawę KRN o organizacji i zakresie działania rad narodowych (11 IX 1944) i dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej (6 IX 1944).

6. Wprowadza się ustawodawstwo i sądownictwo polskie, znosząc zupełnie dotychczasowe niemieckie.

7. Przy obsadzaniu wszelkich stanowisk urzędniczych w pierwszym rzędzie uwzględniło się będzie element polski spośród autochtonów tej ziemi w miarę ich przydatności. Znajomość polskiego języka literackiego nie może przy tym być decydującym miernikiem wartościowania. Jedynym warunkiem nieodzownym będzie posiadanie poświadczenia komisji narodowo-klasyfikacyjnej o przynależności do narodu polskiego.

### III. LUDNOŚĆ

8. Województwo w granicach wyżej określonych liczy dzisiaj około 1 350 000 mieszkańców. Jak wykazuje załączona mapa<sup>32</sup> ludność polska jest dominująca w powiatach południowych, natomiast w północnych jest w mniejszości. W pewnym odsetku ludność polskiego pochodzenia znajduje się też w powiatach, które przyłączone będą do Litwy. Badania przeprowadzone w roku 1942<sup>33</sup> wykazały, że w liczbie powyższej na terenie przyszłego województwa mazurskiego jest: około 710 000 ludności polskiego pochodzenia<sup>34</sup>, 59 000 litewskiego pochodzenia<sup>35</sup>, 64 000 pochodzenia innego (Francuzi, Holendrzy i inni), 507 000 ludności niemieckiej.

9. W stosunku do ludności polskiego pochodzenia zastosuje się wszelkie uprawnienia i obowiązki, które obowiązują na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Ludności innych narodowości, z wyłączeniem niemieckiej, udzieli się prawa gościnności pod warunkiem, że przynależność swoją do poszczególnych narodów udowodni.

W stosunku do ludności niemieckiej zastosujemy zupełnie inny sposób postępowania. Musi ona ziemię naszą opuścić. Niemców na krwią naszą zroszonej ziemi tolerować dłużej nie będziemy, twardo i bezwzględnie zastosujemy do nich ich własne prawo: pozbawimy ją wszelkich praw, a więc i prawa pobytu na naszej ziemi. Przy usuwaniu Niemców należy zwrócić uwagę na to, by do tej grupy ludności nie wkradła się przypadkowo nawet kropla krwi polskiej.

10. Klasyfikacja narodowa. Długowiekowa niewola sprawiła, że część ludności pochodzenia polskiego zapomniała już nawet języka ojczystego — polskiego, szczególnie wśród pokolenia młodszego. Dość częste są wypadki, że nawet nazwisko polskie zostało jej skradzione przez Niemców i narzuconym niemieckim nazwiskiem jest zmuszona się posługiwać. Aby umożliwić i takiej grupie powrót na łono polskości, trzeba będzie utworzyć specjalną komisję, której zadaniem będzie zakwalifikowanie ludności do narodu polskiego, względnie obcego. Wychodząc z założenia, że nie można stosować systemu wyniszcza-

<sup>32</sup> Nie zachowała się w zbiorach AAN.

<sup>33</sup> Z relacji i urywków wspomnień wynika, że autorzy memoriału zaczęli zbierać różne materiały statystyczne dotyczące Prus Wschodnich. W oparciu o nie i własne rozeznanie stosunków ludnościowych przygotowywali analizy sytuacji gospodarczej i narodowościowej w tej prowincji. Opracowania te za pośrednictwem Tajnej Organizacji Nauczycielskiej docierały do Biura Ziemi Nowych i siatki „Piaski”.

<sup>34</sup> Zob. przypis 17 do memoriatu „Prusy Wschodnie”.

<sup>35</sup> Statystyki niemieckie podają, że według spisu z 1910 r. w Prusach Wschodnich były 21192 osoby mówiące po litewsku i 1751 dwujęzycznych. Natomiast Litwini szacowali własną grupę etniczną w Prusach Wschodnich na 30—40 tys. osób (por. S. Srokowski, „Prusy Wschodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne”, Gdańsk 1945, ss. 142—143).

jącego, a w całej rozpiętości obszernie zakrojony plan odrodzeniowy, komisja musi się kierować następującymi wskazaniem:

- I. Polakiem na ziemi mazurskiej jest:
  - a) ten, który ma nazwisko polskie,
  - b) ten, komu polskie zostało zmienione (lub jego przodkom),
  - c) ten, o niepolskim nazwisku, który zna język polski i nim się posługuje, jeżeli zalicza się do społeczności polskiej,
  - d) małżonek mieszanego małżeństwa, którego druga strona jest polskiego pochodzenia oraz ich potomstwo.

II. Niemcem na Mazurach jest każdy, do kogo nie ma zastosowania punkt I a-d, skoro nie udowodni przynależności do innego narodu.

Komisja wyda każdemu Polakowi specjalne zaświadczenie, którym w razie potrzeby będzie legitymował swoją polskość. W żadnym wypadku zaświadczenia takiego nie wolno wydać jednostce przynależnej do narodu niemieckiego.

11. Zmiana nazwisk. Zezwolić należy ludności o zgermanizowanych nazwiskach, zakwalifikowanej do narodu polskiego, na powrót drogą urzędową do pierwotnego polskiego nazwiska. W wypadku, gdy polskie nazwisko będzie nie znane, na zmianę nazwiska niemieckiego na polskie. Polacy o niemieckich imionach powinni mieć możliwość zmiany tychże na polskie.

#### IV. JĘZYK

12. Z chwilą przejścia województwa mazurskiego przez władze administracji polskiej wprowadza się natychmiast język polski jako jedyne urzędowy. Ze względu na nieznaną formę języka polskiego u znacznego odsetka ludności polskiej, zezwoli się w pierwszym okresie na posługiwanie się teje ludności tłumaczem.

#### V. DZIEDZINA GOSPODARCZA

13. Graniczny ruch ludności województwa mazurskiego wstrzymuje się do czasu, dopóki nie przeprowadzi się przebudowy ustroju politycznego, gospodarczego i społecznego tej ziemi. Podyktowane to jest koniecznością niedopuszczenia niepowołanych elementów, które by stwarzały trudności w przeprowadzeniu powyższych zadań. Nie dotyczy to wojska, funkcjonariuszy państwowych oraz ludności miejscowej województwa mazurskiego, ewakuowanej na skutek działań wojennych. Wykonanie powyższego powierza się organom polskiej służby bezpieczeństwa publicznego<sup>36</sup>.

14. Konfiskacie ulega całkowity majątek ruchomy i nieruchomy osób niemieckiej narodowości i przechodzi na własność państwa. W celu zabezpieczenia tegoż majątku wyznaczają organa władz państwowych specjalnych zarządców.

---

<sup>36</sup> Sytuacja ludnościowa, jaka zaistniała na tych terenach w zimie i wiosną 1945 r., całkowicie odbiegała od przewidywań autorów memoriału. Wkroczenie Armii Czerwonej do Prus Wschodnich poprzedziła masowa ewakuacja ludności w ostatniej chwili zarządzona przez hitlerowskie władze prowincji. Ewakuacja ta przerodziła się w żywiołową ucieczkę przed zbliżającym się frontem. W jej wyniku nastąpiło niemal całkowite wyludnienie tych ziem. W Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej przebywało setki tysięcy Polaków, Rosjan, Francuzów i osób innej narodowości w obozach jenieckich i na robotach przymusowych, którzy uwolnieni z niewoli powracali do swych domów. Poczynając od lutego 1945 r. zaczęli tu przybywać osadnicy polscy z sąsiednich województw, organizatorzy życia społecznego i gospodarczego.



Majątki ziemskie przeznaczone będą na cele przeprowadzenia reformy rolnej.

15. Majątki opuszczone przez ludność miejscową polską przejdą pod tymczasowy zarząd państwowy, skoro opieka nad nimi nie spoczywa w rękach bliższych lub dalszych członków rodziny. Natychmiast z chwilą powrotu ich prawitego właściciela, względnie jego prawnych spadkobierców na wypadek śmierci tegoż, będą zainteresowanym zwrócone.

16. Reforma rolna. W związku z przeprowadzeniem na Mazurach w całej rozciągłości ogólnopolskiej reformy rolnej należy przyjąć zasadę, że do korzystania z reformy rolnej uprawniona jest w pierwszej linii polska ludność miejscowa. Zagwarantować trzeba miejsce dla reemigracji mazurskiej<sup>37</sup>, (w szczególności z Nadrenii i tej części dzisiejszego obszaru Prus Wschodnich, która przyłączona zostanie do Litwy).

17. Odszkodowania. Część majątku ponemieckiego przeznaczyć trzeba na odszkodowania dla Mazurów — bojowników polskości, którzy opuścić musieli jako zbiegowie ziemię rodzinną oraz tym rodzinom, którym Niemcy wymordowali członków rodzin. Ich twarda i ciężka walka o Polskę musi zostać nagrodzona. Ci Mazurzy, którym przez Niemców zagrabiony został ich majątek, muszą otrzymać go co najmniej w takiej wartości, w jakiej im został zabrany.

18. Wykorzystanie zabudowań. Przy realizacji reformy rolnej i likwidacji majątków ponemieckich przewidzieć trzeba wykorzystanie zabudowań gospodarczych oraz innych budynków na celową akcję odrodzeniową ludu mazurskiego. W każdej wsi np. przeznaczyć trzeba jeden dom na urządzenie przedszkola, inne na spółdzielnię, na dom ludowy itd.

19. Istniejąca spółdzielczość<sup>38</sup>, dość wysoko postawiona, musi być nadal utrzymana. Nie należy żadnej spółdzielni likwidować. Trzeba ją jedynie przystosować do wymagań polskiego ruchu spółdzielczego. Zmienione być muszą tylko zasady i władze spółdzielni, gdyby znajdowały się w rękach niemieckich. Dotyczy to także spółdzielczości rybackiej, którą należy otoczyć specjalną opieką, by nie dopuścić do wyniszczenia gospodarki rolnej.

20. Pieniądz niemiecki wycofuje się z obiegu.

21. Zadłużenie. Całkowitej likwidacji ulega zadłużenie ludności polskiej w stosunku do Niemców, instytucji i władz niemieckich. Sprawa zadłużenia Polaków na rzecz Niemców była bowiem najczęściej celowo organizowana, aby gospodarzo zniszczyć element polski i doprowadzić do likwidacji jego stanu posiadania.

<sup>37</sup> Poczynając od lat siedemdziesiątych XIX w. rozpoczęły się migracje zarobkowe z Prus Wschodnich do uprzemysłowionych okręgów Niemiec. Tylko w latach 1885—1890 wyemigrowało stąd 131 747 osób. Według obliczeń K. Wajdy w 1900 r. mieszkało w niemieckich prowincjach, leżących na zachód od Odry, 427 tysięcy osób urodzonych w Prusach Wschodnich. (K. Wajda, „Migracje ludności wiejskiej Pomorza Wschodniego w latach 1850—1914”, Wrocław 1963, s. 146). Natomiast B. Koziełto-Poklewski opierając się na niemieckich statystykach obliczył, że w latach 1871—1910 wyemigrowało z Prus Wschodnich łącznie 700 tysięcy osób („Rozwój społeczno-gospodarczy Warmii i Mazur na tle Prus Wschodnich od połowy XIX w. do roku 1939”, w: „Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków”, Wrocław 1976, s. 79).

<sup>38</sup> W Niemczech poczynając od lat siedemdziesiątych zaczęły się rozwijać różne formy spółdzielczości. Objęto nimi także ludność wiejską. Wśród ludności etnicznie polskiej pod zaborem pruskim spółdzielczość stała się formą obrony przed naporem germanizacyjnym (zob. K. Pietrzak-Pawłowski, „Spółdzielczość polska na ziemiach zachodnich i północnych 1918—1939”, Warszawa 1967).

## VI. OŚWIATA I WYCHOWANIE

22. Likwiduje się z miejsca całą sieć organizacyjną szkolnictwa niemieckiego oraz wszelkie niemieckie instytucje kulturalne i wychowawczo-oświatowe. Ich miejsce musi zastąpić dobrze zorganizowana sieć szkolnictwa wszelkich typów według polskiego ustroju szkolnego i dobrze postawiona praca wychowawcza i oświatowa.

Mając na uwadze odrodzenie narodowe ludu mazurskiego, całe szkolnictwo musi być tak zorganizowane, by w jak najkrótszym czasie przygotować kadry, zdolne pokierować polskim życiem duchowym i gospodarczym na własnym terenie.

23. Przedszkola. W związku z poprzednim punktem uruchomić trzeba w każdej miejscowości przynajmniej jedno przedszkole, którego zadaniem będzie w pierwszym rzędzie nauczanie języka polskiego dźiatwę polską.

24. Szkolnictwo powszechne i średnie wszystkich typów musi być tak rozmieszczone, by dać możność wszystkim młodzieży duchowego odrodzenia i otrzymania nawet wyższego wykształcenia.

25. Uniwersytet. W mieście wojewódzkim zorganizowana być musi uczelnia wyższa.

26. Oświata pozaszkolna musi stanąć na odpowiednim poziomie. Ogniska jej powinny być gęsto rozlokowane i podporządkowane hasłu naczelnemu: „Odrodzenie narodowe ludu mazurskiego”. Stworzyć należy w każdym powiecie uniwersytet ludowy (typ Grundtviga)<sup>39</sup>.

27. W dziedzinie sztuki teatralnej powinno się zorganizować przynajmniej jeden teatr stały w Olsztynie i kilka zawodowych teatrów objazdowych (a koniecznie przynajmniej jeden), które z dobrą sztuką polską docierałyby do najodleglejszych zakątków ziemi mazurskiej. Teatr ludowy powinien być w miarę możliwości zorganizowany w każdej wsi.

## VII. ZABYTKI

28. Polskie. Specjalną opieką otoczyć trzeba od razu z chwilą włączenia Mazur do Polski wszelkie zabytki rodzimej sztuki polskiej i pamiętki polskiej pracy twórczej oraz pomniki walki narodowej ludu polskiego z niemieckim najeźdźcą. Nie można zezwolić, np. na zniszczenie „Kamienia Jagielly” pod Stembarkiem<sup>40</sup> — pomimo jego napisu niemieckiego o śmierci wielkiego mistrza krzyżackiego Ulricha von Jungingen. Należałoby tylko zmienić napis niemiecki na polski z dodaniem zwrotu: „zginął ukarany za zbrodnie, dokonane przez krzyżactwo na narodzie polskim”. Pomnik Kopernika w Olsztynie<sup>41</sup> musi ze zmianą napisu niemieckiego na polski zachowany zostać nadal.

29. Niemieckie. Wszystkie zabytki, pomniki i pamiętki panowania Niem-

---

<sup>39</sup> Ta forma pracy kulturalno-oświatowej, zapoczątkowana w XIX stuleciu w Danii z inicjatywy N. Grundtviga (1783—1872), a spopularyzowana na gruncie polskim przez I. Solarza, wzbudzała żywe zainteresowanie w kręgach działaczy ludowych, którzy widzieli w niej szansę podniesienia na wyższy poziom życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej.

<sup>40</sup> Mowa tu o głazie, który znajdował się w niewielkim lasku w pobliżu miejsca bitwy Według tradycji ludowej na kamieniu tym odpoczywał król Władysław Jagiełło po stoczony bitwie. W 1901 roku Niemcy wyruli na głazie napis upamiętniający śmierć wielkiego mistrza.

<sup>41</sup> W 1916 r. przypadła 400 rocznica przybycia M. Kopernika do Olsztyna. Rada miejska uczła tę rocznicę uroczystością i ustanowieniem pomnika wielkiego astronoma. Twórcą pomnika był rzeźbiarz berliński, Johannes Goetz.

ców na terenie ziemi mazurskiej usunie się radykalnie i bezapelacyjnie. Nie wolno ich pozostawić nawet mimo ich wartości artystycznych, architektonicznych czy też naukowych. Muszą zniknąć bezpowrotnie<sup>42</sup>. Zniknąć musi „Dąb Bismarcka”<sup>43</sup> i mauzoleum Hindenburga<sup>44</sup>. Zniknąć musi każdy zamek krzyżacki, stojący na kościach robotnika polskiego i wiele innych. Ziemia mazurska i jej mieszkańiec — Mazur musi natychmiast przyjąć czyste oblicze mazurskie — polskie.

30. Muzeum. Zorganizować trzeba dobre muzeum regionalne ziemi mazurskiej, które zobrazuje wkład elementu polskiego w pracę twórczą na tej ziemi i uwidoczni 8-wiekowe zmagania się ludu w walce o polską duszę Mazura.

### VIII. SPRAWY KOŚCIELNE

Jedno z ważnych zagadnień ziemi mazurskiej to sprawy kościelne. Ludność jest w 95,6% wyznania ewangelickiego<sup>45</sup> i należy do Konsystorza w Królewcu. Trzeba wiedzieć, że protestantyzm na Mazurach to nie niemieckość. Kościół ewangelicki bowiem był prawie aż do końca XIX wieku ostoją polskości na Mazurach. Różni się on od wszystkich Kościołów ewangelickich w świecie swoim charakterem wewnętrznym polsko-słowiańskim, ma pewne wspólne cechy polskie z Kościołem ewangelickim na Śląsku Cieszyńskim. Dopiero na początku XX wieku staje się Kościół ośrodkiem germanizacyjnym<sup>46</sup>. Chcąc przywrócić Kościołowi ewangelickiemu na Mazurach jego pierwotne oblicze polskie, należy postąpić następująco:

Władze państwowe unieważnią natychmiast dotąd obowiązującą ustawę kościelną tegoż Kościoła<sup>47</sup> i spowodują opracowanie nowej.

Nie wolno pod żadnym pozorem czynić rekatalizacji Mazurów. Historia i szerokie doświadczenia nasze wykazały, że próby takie przynosiły państwu polskiemu li tylko szkody.

W miejscowościach zamieszkałych przez ludność ewangelicką unikać należy urządzania wszelkich procesji i mszy polowych, gdyż wpływałyby one ujemnie na pracę narodowo-odrodzeniową.

Stosunki Kościoła rzymskokatolickiego w ziemi mazurskiej uregulują naczelne władze Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce.

<sup>42</sup> Wyrazem stosunku Polaków do wszystkiego, co niemieckie (powstałego na tle cętkich wojennych przeżyć) był postulat zniszczenia nawet sięgających daleko w przeszłość pozostałości niemieczyny, w tym także i zamków pokrzyżackich. Jednak budowle te — będące przecież często bardzo ciekawymi zabytkami architektury — zostały oszczędzone. Dokonano jedynie ich adaptacji, tak aby można było w nich umieścić instytucje powszechnego użytku, służące ogółowi polskich już mieszkańców Warmii i Mazur.

<sup>43</sup> W lasach napiwodzkich, ciągnących się wzdłuż jeziora Omulew koło Nidzicy, rosty 4 stare dęby. Jeden z nich został poświęcony kanclerzowi Bismarckowi.

<sup>44</sup> Niemcy upamiętnili zwycięstwo odniesione nad wojskami rosyjskimi w bitwie pod Tannenbergiem (1914) wznosząc w 1933 r. pomnik w pobliżu Olsztyńska. Po śmierci Hindenburga (1934) pomnik ten stał się jego mauzoleum. Po II wojnie światowej budowla została zburzona.

<sup>45</sup> Autorzy memoriału zawyżyli odsetek ludności ewangelickiej. Przytoczone przez nich dane mogły się odnosić tylko do 30 powiatów. Na Warmii oraz Powiśiu przeważali katolicy. Według niemieckiej statystyki wyznaniowej z 1940 r. na 2 459 635 osób w Prusach Wschodnich katolików było 375 394, czyli 18% (por. A. Sotoma, „Za wszelką cenę”, Warszawa 1976, s. 52).

<sup>46</sup> Informacja błędna. Kościół ewangelicki włączył się aktywnie do podjętej przez władze pruskie polityki germanizacyjnej już w XIX w. Zob. W. Chojnacki, „Zbory ewangelickie w Prusach Wschodnich w XVI—XX w.”, Reformacja w Polsce, R. 12, 1955, s. 309.

<sup>47</sup> Ustawa z 14 VII 1933 r. regulująca stosunki między III Rzeszą a Kościołem ewangelickim.

Dopilnować należy, by wszystkie Kościoły — tak ewangelickie, jako też katolickie odłączone zostały od wszelkiego wpływu na życie państwowe i polityczno-narodowe. Spowodować trzeba natychmiastową likwidację wszelkich zewnętrznych i wewnętrznych oznak niemieczyny i obczyzny we wszystkich kościołach na terenie województwa mazurskiego.

## IX. PROPAGANDA

Propagandzie, kierowanej na ziemię mazurską, przyświecać powinna myśl naczelna: „Odrodzenie narodowe ludu mazurskiego”. Wobec tego unikać należy takich momentów, które drażniłyby uczucia Mazura.

### DIE PROBLEME OSTPREUSSENS IN DEN DENKSCHRIFTEN AN DAS POLNISCHE KOMITEE DER NATIONALEN BEFREIUNG (PKWN)

#### Zusammenfassung

Während des Zweiten Weltkrieges war Ostpreussen ein Gegenstand des Interesses der polnischen politischen Gruppierungen, die sowohl im Untergrund in dem besetzten Polen, als auch im Exil wirkten. Die einen und die anderen proklamierten die Notwendigkeit, Ostpreussen nach dem Kriege zu Polen einzugliedern.

In dem Archiv der Neuen Akten in Warschau sind zwei Denkschriften erhalten geblieben, die vollständig diesen Gebieten gewidmet wurden. Die erste Denkschrift, datiert am 24. August 1944 hat in der Form eines Referats der frühere polnische Konsul in Kwidzyn der und in Elk in den Jahren 1932—1939, Mieczysław Rogalski, bearbeitet und auf einer Sitzung des Polnischen Komitees der Nationalen Befreiung (PKWN) dargelegt. Rogalski hat die polnische Aussenpolitik der Jahre 1919—1939 gegenüber Ostpreussen einer kritischen Analyse unterzogen. Er hat auch die volkstümliche und die wirtschaftliche Situation dieser Provinz dargestellt und schlug eine Lösung der grundlegenden Probleme nach ihrer Eingliederung zu Polen vor.

Die zweite Denkschrift wurde von den Mitgliedern des im Untergrund tätigen Masurenverbandes vorbereitet, die in den Jahren der Nazi-Okkupation in dem sog. Generalgouvernement ihren Versteck fanden. Im Juli 1944 haben sie eine Zusammenarbeit mit dem PKWN angeknüpft, und am 22. September des gleichen Jahres hat eine Abordnung der Masuren die Denkschrift dem Vorsitzenden des Landes-Nationalrates (KRN) Bolesław Bierut, überreicht. Dieses Dokument setzt sich aus einer Einleitung, in der die geschichtliche Vergangenheit Masurens behandelt wurde, und den neun Kapiteln, die sich mit den Nationalitäten-, Wirtschafts-, Kultur-, Volksaufklärungs- und Schul-, sowie den Konfessionsverhältnissen befassen, zusammen. Es enthält ebenfalls Vorschläge zur Lösung der damit verbundenen Fragen nach der Eingliederung Ostpreussens zu Polen.